



WĄSACZE W OGIU str. 6
NAJSŁYNNIEJSI ADWOKACI str. 7
OPIEKA ŚW. FRANCISZKA str. 9
BANK KAWAŁÓW str. 16



KONTAKTY

6 (901)

8 LUTEGO 1998

CENA 1,50 zł

JOANNA GOSPODARCZYK

„Prezent” od władzy

Święta Bożego Narodzenia minęły na Kierzkowej, Marynarskiej, Witosa w Łomży w złości i rozpacz. Wśród kart z życzeniami mieszkańcy tych ulic dostali zawiadomienie Urzędu Miejskiego o „wszczęciu postępowania w sprawie opłat adiacenckich”. Na wykazach zobaczyli okrągłe sumy: 10, 15, 20 tysięcy nowych złotych.

— Takie, k..., święta przez was wszyscy mieliśmy. Komunizm już się skończył, a wy nas potraktowaliście jak najgorzej — krzychał mieszkaniec Kierzkowej na spotkaniu z radnymi i prezydentami Łomży.

Zawiadomienia o obowiązku opłat otrzymało siedemdziesięciu siedmiu właścicieli posesji. Następni w kolejce: ponad 200 domów z Sikorskiego.

str. 4



Rolnik polski '97

Józef Jałbrzykowski w ostatnią wigilię Bożego Narodzenia, jak co roku, poszedł do obory z kolorowym opłatkiem w ręku. Zbliżał się do mordu każdej z pięćdziesięciu krow. Klepnął, pogłaskał, do pyska wkładał opłatek. Jeśli krasula się odwracała, była niechętna, od opłatka wołała kolejny kęs smakowitej kiszonki, wkładał okruszynę do jej poidła. Krowy stały spokojnie, pomrukiwały cichutko albo tylko lypały na gospodarza wielkimi ślepiami. Jeszcze wtedy nic nie mówiły. Nawet rekordzistka Arabeska, przy której zatrzymał się nieco dłużej, nic nie szepnęła. Było przecież przed północą, a bydło przemawia w noc wigilijną dopiero po dwunastej. Dlatego nie przepowiedziały gospodarzowi radosnej nowiny, że wkrótce zdobędzie tytuł najlepszego polskiego rolnika 1997 roku, że zwycięży w krajowym finale Agroligi.

str. 8-9



str. 5

JOANNA RADOŃSKA
JAN LIPOWY

W biały dzień i czarną noc

— Minąłem się z nimi w drzwiach — mówi Andrzej Jacyna, brat właściciela kantoru. — Spojrzałem na nich jak na klientów. Wychodzili spokojnie. W ich zachowaniu nic nie wzbudzało podejrzeń.

— Takiego napadu dotąd nie było w naszym mieście — stwierdzają wstrząśnięci mieszkańcy Grajewa.

Kantor znajduje się w samym centrum. Tuż obok niego sklep, z drugiej strony punkt Zakładu Ubezpieczeń i Asekuracji „Polonia”.

W przeddzień, w nocy z 26 na 27 stycznia, zamaskowani bandyci napadli na plebanię w Miastkowie.

W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Alicja Niedźwiecka o najciekawszych sprawach szefa Krajowej Rady Adwokackiej • Joanna Radońska o gangu samochodowym w Zambrowie • Katarzyna May o dramacie rodzinnym w Trzciannem. Ponadto: ubecy przed sądem, „woltowe brygady”.

JEDNODNIOWY PROTEST PRZEWODZILI ANESTEZJOLODZY w kraju, a w województwie czynny udział w akcji wzięli lekarze z Grajewa. Protest polegał na uczestnictwie anestezjologów tylko w przypadkach operacji tzw. ostrych.

WSPÓLNĄ OFERTĘ POD HASŁEM „MAZURY – KRAINA PRZYRODY I PRZYGODY” ZAPREZENTOWAŁY NA TARGACH TURYSTYCZNYCH W STUTTGARCI województwa łomżyńskie, białostockie, suwalskie i olsztyńskie. W imprezie brali udział wystawcy ze 150 krajów. W ofercie polskiej spore zainteresowanie wzbudziły propozycje związane z czasami nad Biebrzą i poznawaniem unikalnej przyrody doliny tej rzeki.

ŁOMŻYŃSKIE ROLNICTWO MOŻE NADAL UCHODZIĆ ZA „CZyste ekologicznie”: środki chemiczne, służące do zwalczania chorób i pasożytów roślin, rolnicy zastosowali w ubiegłym roku tylko na 1350 hektarach upraw zbożowych (10 proc. całego arealu) oraz 430 hektarach plantacji ziemniaków. Powodem są przede wszystkim wysokie ceny chemikaliów.

5 TYSIĘCY TON ZIEMNIAKÓW WYEKSPORTOWAŁO ŁOMŻYŃSKIE w ubiegłym roku do Rosji, Uzbekistanu, Mołdawii i na Ukrainę, 272 tony grzybów i owoców leśnych do Niemiec, 1500 sadzonek drzewek do Korei Północnej i 600 metrów sześciennych drewna olchowego do Austrii.

TRZY PRIORYTETOWE PROGRAMY PROWADZI W TYM ROKU MINISTERSTWO ZDROWIA: kardiologiczny, sztucznej nerki i wypadkowy („Crash”). Według informacji posła Mariana Jaszewskiego z AWS są szanse, aby łomżyński Wojewódzki Szpital Zespolony zakwalifikowany został do realizacji ostatniego z nich. Między innymi dawałoby to możliwość pozyskania dodatkowych funduszy na wyposażenie oddziału intensywnej terapii.

PLANTATORZY BURAKÓW CUKROWYCH, WSPÓŁPRACUJĄCY Z CUKROWNIĄ W ŁAPACH, SPOTKALI SIĘ W SZEPIETOWIE z kierownictwem firmy. Z zaniepokojeniem przyjęli informację, że zlikwidowana została w tym roku preferencyjna linia kredytowa, która pozwalała cukrowni wypłacać należność za dostarczone buraki natychmiast. Rozłożenie wypłat na raty obniży dochodowość produkcji. Wielu rolników zastanawia się nad zmianą struktury upraw. Na razie plantatorzy uzgodnili, że wystąpią w tej sprawie do rządu.

ŚWIATOWY DZIEŃ OBSZARÓW WODNO-BŁOTNYCH, zwany także Dniem Mokradeł, obchodzony był tradycyjnie 2 lutego, w rocznicę podpisania konwencji o ochronie tego rodzaju obszarów przed trzydziestu laty. Ośmiem szczególnie chronionych terenów

znajduje się w Polsce. Największym i jednym z cenniejszych przyrodniczo jest dolina Biebrzy, od czterech lat jako Biebrzański Park Narodowy.

MOŻLIWOŚĆ PRZEKSZTAŁCENIA PRAWA UŻYTKOWANIA WIECZYSTEGO DZIAŁEK W PRAWO WŁASNOŚCI STWORZYŁA ich prywatnym użytkownikom nowa ustawa o gospodarce gruntami. W Łomży dotyczy to około 1900 użytkujących działki. Wnioskodawcy muszą wnieść opłatę, która stanowi wielokrotność stawki płaconej za prawo dzierżawy wieczystej (im dłużej trwało użytkowanie – tym niższa opłata).

BEZ UZGODNIENI ROZESZLI SIĘ z kolejnego spotkania członkowie Rady Okręgowej Akcji Wyborczej Solidarność i Rady Regionalnej Unii Wolności w Łomży. Działacze AWS oczekiwali, że UW przychyli się do propozycji przedstawienia trzech kandydatów na stanowisko wicewojewody. Unicy, powołując się na umowę koalicyjną i decyzje władz krajowych partii, podtrzymali jednak kandydaturę Andrzeja Stalewskiego jako jedyną. AWS nie zgadza się na tę propozycję. Obie strony nie uzgodniły nawet dalszego trybu wymiany poglądów i konsultacji. Problem personalny pokrzyżował plany utworzenia wspólnych zespołów, zajmujących się najważniejszymi problemami gospodarczymi i społecznymi województwa.

NIESPELNA 30 PROC. UBIEGŁOROCZNYCH NAKŁADÓW NA AKTYWIZACJĘ ZAWODOWĄ BEZROBOTNYCH NIEPEŁNOSPRAWNYCH OTRZYMA W TYM ROKU Wojewódzki Ośrodek Zatrudnienia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Kontynuacja zadań z lat poprzednich sprawia, że na tworzenie stanowisk pracy, refundacje dla pracodawców, pożyczki na rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej pozostanie nieco ponad 420 tysięcy złotych. Wystarczy to zaledwie na utworzenie 12 nowych miejsc pracy i 5 pożyczek, gdy w ubiegłym roku były 102 stanowiska i 13 pożyczek.

JEDNYM Z SYMPTOMÓW OŻYWIENIA GOSPODARCZEGO w ostatnich latach jest liczba ofert pracy stałej, trafiających do urzędów pracy. W 1995 roku stanowiły one 25,6 proc. wszystkich propozycji zatrudnienia, a w 1997 roku już 36 proc. Pracodawcy poszukiwali do stałego zatrudnienia przede wszystkim przedstawicieli zawodów budowlanych, produkcji odzieży, sprzedawców i robotników niewykwalifikowanych. W cenie byli także kierownicy (najchętniej posiadający jeszcze dodatkowe umiejętności, np. mechanika czy elektryka) oraz księgowi. Najłatwiej pracę było znaleźć wiosną i latem.

JAKO OKRES BARDZO INTEN-

SYWNYCH ZAJĘĆ OKREŚLIŁ WOJEWODA Sławomir Zgrzywa pierwszy miesiąc urzędowania. Odbył w tym czasie m.in. szereg rozmów w ministerstwach (głównie na temat pozyskiwania dla województwa dodatkowych funduszy), spotkań z przedstawicielami samorządów, instytucji wojewódzkich, wojewodami z sąsiednich województw. Sławomir Zgrzywa przyznał, że jest bardzo zainteresowany szybkim ustaleniem przez Akcję Wyborczą Solidarność i Unię Wolności kandydatury na stanowisko wicewojewody. Uważa, że zwłoka wynika z działań UW.

NIESPODZIEWANIE WOJEWÓDZTWO „DOROBIŁO SIĘ” PIERSZOLIGOWEJ DRUŻYNY sportowej: od lutego w ekstraklasie koszykarskiej mężczyzn występuje zespół Płyty Grajewa Białystok. Grajewskie Zakłady Płyt Wiórowych SA podpisały bowiem umowę reklamową z drużyną, której do niedawna głównym sponsorem był Browar Dojlidy w Białymstoku. Szczegóły finansowego zaangażowania ZPW w koszykarski team nie zostały ujawnione. Nieoficjalnie mówi się, że w grę wchodzi kwota około miliona złotych do końca sezonu (maj). Wśród warunków jest także rozegranie kilku spotkań ligowych w nowej hali sportowej w Grajewie.

O 14 TYSIĘCY ZŁOTYCH WZBOGACIŁO SIĘ KONTO FUNDACJI CITON zajmującej się niepełnosprawnymi, dzięki balowi z udziałem łomżyńskich przedsiębiorców w hotelu „Polonez”.

ŁOMŻYŃSKI PAŃSTWOWY TEATR LALEK ZAPRASZA na spektakle kończące ferie zimowe. W czwartek 5 lutego o godz. 10.00 można obejrzeć przedstawienie „O dobrym diabełku”, w piątek 6 lutego o godz. 10.00 – „Misie Pysie” i w niedzielę 8 lutego o godz. 16.00 ponownie „O dobrym diabełku”.

KOLBERGER RECYTUJE WIERŠE HENRYKA GAŁY

„Kontakty” oraz Miejski Dom Kultury – DŚT zapraszają na spotkanie autorskie Henryka Gały w czwartek, 5 lutego (godz. 18.00) w Galerii Pod Arkadami (Stary Rynek w Łomży) podczas którego prezentowane będzie najnowsze tomiki poety „Lustro doliny”. O twórczości autora opowie Tadeusz Komendant, a wiersze będzie interpretował Krzysztof Kolberger.

Sponsorzy: Bank PEKAO SA – Grupa PEKAO SA Oddział Łomżyński, łomżyńskie Przedstawicielstwo Zakładu Ubezpieczeń i Reasekuracji Lonia SA, Warmińsko-Mazurski Bank Regionalny, Region Łomża Gaspis SA oraz PEPEES w Łomży.



ZNAKI CZASU

• Wotum nieufności wobec wiceministra sprawiedliwości szka Piotrowskiego uchwalili dziowie ze Stowarzyszenia Sędziów Orzekających „Iustitia”. Wiceminister zarzucił sędziom niskie moralności, że nie powstał sąd lustracyjny.

• Pierwszy w Polsce rejestr domnych tworzy Caritas Diecezji Kieleckiej. Ministerstwo Pracy uważa, że jest ich ok. 100 tys., a Mał Kotański, że jeszcze raz tyle.

• „Proszę o przydzielenie do pionu ruchu drogowego, moja sytuacja materialna jest ciężka”, napisał jeden z kandydatów do legnickiej policji. W Wydziale Ruchu Drogowego Komendy Rejonowej Policji w Lubinie (Legnica) pracuje jeden policjant, pozostali zostali zawieszani za łapówki i szowanie dokumentów.

• „Za średnio 600-800 zł miesięcznie trudno nam się uśmiechać krzyczało na dziedzińcu Ministerstwa Zdrowia ok. 2 tys. pielęgnierek, domagających się podwyżki.

• Wliczenie podatku drogowego w cenę paliwa zlikwidowało dotychczasowe ulgi dla kierowców niepełnosprawnych; zaalarmowany rzecznik praw obywatelskich interweniuje u ministra finansów.

• Aż 57 proc. dorosłych obecnych Polaków wychowało się w rodzinie 6 proc. ludności wiejskiej osoby, które wychowały się w miasteczku, jak obliczył CBOS.

• Do zażywania leków psychotropowych przyznaje się ponad 10 milionów mężczyzn i półtora miliona kobiet. W ubiegłym roku kupili 50 mln opakowań leków uspokajających i antydepresyjnych, podaje Centrum Monitorowania Konsultacji Leków.



CZŁOWIEK SUKCESU: VICTORIA '97 — ostatnie zgłoszenia

Na ogłoszony przez „Kontakty” i Wyższą Szkołę Agrobiznesu w Łomży plebiscyt „Człowiek sukcesu: Victoria '97”, promujący osobisty sukces mieszkańca Łomżyńskiego za dokonania uznane w regionie, kraju lub za granicą w dziedzinie kultury, nauki lub sportu w 1997 r., wpłynęły dwa ostatnie zgłoszenia. A oto zamknięta lista kandydatów do tytułu i nagrody (stypendium w wysokości 2000 zł ufundowane przez Wyższą Szkołę Agrobiznesu) w kolejności zgłoszeń: **Hanna Kowalewska** z Wyższego Mazowieckiego, **Piotr Rostkowski** z Jakaci Młodej, **Jerzy Sputowowski** z Łomży, **Tomasz Brzeziński** z Łomży (ich sylwetki prezentowaliśmy w poprzednim numerze) oraz **Grzegorz Brzozowski** z Wysokiego Mazowieckiego i **Zenon Faszynski** z Łomży.

• **Grzegorz Brzozowski** jest uczniem klasy VIII b Szkoły Podstawowej w Wysokiem Mazowieckiem. W 1997 roku zajął I miejsce w Wojewódzkim Konkursie Polonistycznym, zdobył III nagrodę w Konkursie Poetyckim im. Janusza Korczaka w Płocku, II nagrodę w dziedzinie prozy poetyckiej w II Ogólnopolskim Konkursie Twórczości Młodzieżowej i Dziecięcej „O złoty kałamarz” w Piotrkowie Trybunalskim. Jego wiersze znalazły się w antologii twórczości dziecięcej i młodzieżowej. (O uzdolnionym uczniu pisaliśmy szerzej w ubiegłym roku).

• **Zenon Faszynski** jest twórcą niepełnosprawnym. W 1997 r. zdobył I nagrodę w konkursie literackim „Kraków”, wyróżnienie I stopnia w II Konkursie Literackim ph. „Lubliniec — ukochane miasto Edyty Stein”, wyróżnienie w konkursie „Gazety Wyborczej” ph. „Mój sukces”, wyróżnienie w konkursie Parafii św. Maksymiliana M. Kolbego w Lublinie, wyróżnienie w I Ogólnopolskim Festiwalu Twórczości poświęconej św. Stanisławowi Kostce. (O Zenonie Faszynskim pisaliśmy w bożonarodzeniowym numerze „Kontaktów”).

Oficjalne ogłoszenie werdyktu oraz uroczyste wręczenie nagrody, na które zaprosimy wszystkich zgłoszonych kandydatów, odbędzie się w sobotę, 21 lutego, w auli Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży.

Z ANDRZEJEWĄ NA MISTRZOSTWA ŚWIATA!

Złoty medal w kategorii do lat 10 zdobyła **Ewa Przeździecka** z Andrzejewa, zawodniczka Warmii Grajewo, podczas Mistrzostw Polski Juniorów rozegranych w Krynicy Morskiej. Nasza szachistka w lipcu wystartuje w Mistrzostwach Europy w Austrii, a w październiku w Mistrzostwach Świata w Hiszpanii. Trenerem Ewy jest **Sławomir Sobociński**. W Krynicy w tej samej kategorii wiekowej siostra Ewy, **Marta**, także z Warmii Grajewo, była jedenasta, a **Rafał Pluszczewicz**, również z Warmii, szósty. Natomiast w grupie wiekowej do lat 16 **Krzysztof Jakubowski** (UKS „9” Murawski Holding SA Łomża) zajął dziewiąte miejsce.

O uzdolnionych siostrach Przeździeckich pisaliśmy w ubiegłym roku z wiarą w ich dalsze sukcesy. Przyszły nadspodziewanie szybko. Gratulacje!

Artur Bałdowski, prezes PEPEES S.A., został przewodniczącym międzyresortowego zespołu do spraw uzdrowienia przemysłu skrobiowego. Zespół, złożony z przedstawicieli Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Gospodarki, Ministerstwa Rolnictwa oraz przedstawicieli przedsiębiorstw przemysłu spożywczego i związków rolników, ma przed sobą ogromne zadanie. W najbliższych miesiącach trzeba nie tylko znaleźć pieniądze na kredyty na tegoroczną kampanię reklamową, ale i uporządkować kwestie celne i kontyngentowe. Od dwóch lat przemysł skrobiowy zaczął notować spadek zysków. Ceny wyrobów spadły o 40 procent! Jednocześnie korzystne ulgi celne i kontyngenty skusiły zachodnie koncerny do wejścia na polski rynek.

— W tej chwili Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa nie ma pieniędzy na kredyty preferencyjne na skup ziemniaków — mówi Artur Bałdowski podczas konferencji prasowej, zorganizowanej przez wojewodę łomżyńskiego. — Kredyty preferencyjne są dla nas bardzo ważne, bowiem skup trwa tylko kilka tygodni. Dzięki kredytom możemy zapłacić rolnikom natychmiast po dostawie. Jeśli nie otrzymamy kredytów, wypłaty będą w ratach ze stratą dla plantatorów.

Obecny na konferencji poseł Marek Kaczyński zapowiedział, że powołany zespół negocjacyjny ma pomóc w przeprowadzeniu przemysłu skrobiowego Unii Europejskiej.

WALKA O ZIEMNIAKI

— Program dostosowawczy naszego rolnictwa ma trwać 4-5 lat. Jestem ostrożny i sądzę, że może się ten czas wydłużyć. Wiele zależy od ilości pieniędzy, jakie przeznaczy Unia na programy dostosowawcze — powiedział poseł Kaczyński. — Trzeba też uporządkować sprawy celne. Nie wyobrażam sobie, żeby nie znalazły się pieniądze na kredyty skupowe. Jeśli ich nie będzie, to już w tym roku rozpocznie się powolny upadek przemysłu cukrowniczego i skrobiowego. Sejmowa Komisja Rolnictwa, której jestem członkiem, zajmie się tymi problemami w najbliższym czasie.

Zespół, któremu przewodniczy Artur Bałdowski, musi znaleźć pieniądze nie tylko na kredyty skupowe, ale także uczestniczyć w negocjacjach celnych. Często się bowiem zdarza, że dzięki lukom w przepisach skrobia i cukier przepływają do Polski bez przeszkód z krajów spoza Unii Europejskiej. Tyle że właśnie w tych krajach (Węgry, Czechy) lokują się koncerny z Unii, które tą drogą sprzedają do Polski swoje wyroby.

— Jeszcze bardzo długo polski rolnik będzie czekał na takie dotacje, jakie otrzymuje rolnik na Zachodzie. Dlatego musimy walczyć o utrzymanie rodzimego rynku — zapowiedział Artur Bałdowski. — Mimo tych trudności zamierzamy w tym roku zrobić dużą kampanię i skupić 160 tysięcy ton ziemniaków.

(jog)

„BOCIANY” RADIA ŁOMŻA '97

Radio Łomża ogłosiło plebiscyt na 5 najpopularniejszych sportowców, 5 najpopularniejszych wykonawców/zespołów oraz najlepszą imprezę sportową i kulturalną w 1997 roku. Kapituła plebiscytu otrzymała 242 propozycje, z czego dziennikarze łomżyńscy przedstawili swoje nominacje:

• **najpopularniejszy sportowiec** — 1. Jerzy Sputowski, 2. Mariusz Gawroński, 3. Emilia Borawska, 4. Ewa Łuba, 5. Andrzej Korytkowski, 6.-7. Michał Grabowski i Kamil Zdzienicki, 8.-9. Adrian Baranowski i Adam Burnos, 10.-11. Piotr Dołęgowski i Katarzyna Skibniewska, 12. Monika Zaniewska, 13. Andrzej Grzybała, 14.-15. Artur Rogacewicz i Sławomir Głębocki;

• **najpopularniejszy wykonawca/zespół** — 1. Tadeusz Chachaj, 2.-3. Czarny Teatr Sivina II Tomasza Brzezińskiego i Zespół Wokalny Bernarda Karwowskiego, 4. Iwona Sielska, 5.-6. Łomżyńska Orkiestra Kameralna oraz para taneczna Monika Chojak i Jacek Bałczewski, 7. Teatr Dziecięcy BC 10, 8.-9. Zespół Muzyki Dawnej „Voci Uniti” i Schola Młodzieżowa BC 10, 10.-11. Klub Tańca Towarzyskiego AKAT i Jacek Szymański, 12.-13. Zespół Szantowy Branders oraz Zespół Pieśni i Tańca „Łomża”, 14. Państwowy Teatr Lalek z Łomży, 15. Katarzyna Malinowska;

• **najlepsza impreza sportowa** — 1. VII i VIII Eliminacje Mistrzostw Polski Strefy Centralnej w Motocrossie, 2.-3. Dzień Radia Łomża w ramach Dni Łomży (festyn sportowo-rekreacyjny z okazji 70-lecia ŁKS) i Maraton EKO „Kontaktów”, 4.-5. czwartki lekkoatletyczne oraz Turniej Tenisa Stołowego o Puchar „Kontaktów”;

• **najlepsza impreza kulturalna** — 1. cykliczne koncerty Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, 2.-3. Dni Kultury Kurpiowskiej w Nowogrodzie i Międzynarodowy Festiwal Teatru w Walizce, 4. Dni Łomży, 5. Majówka z Radiem Łomża „Odkryj skarb w Nowogrodzie”.

Ostatecznie zdecydują słuchacze Radia Łomża, wybierając z tych list 3 sportowców i 3 wykonawców/zespoły (w kolejności od 1 do 3 miejsca) oraz 1 imprezę sportową i 1 kulturalną. Głosować można telefonicznie: 0-800-28-000 (połączenie bezpłatne) lub na kartkach pocztowych pod adresem Radia Łomża (al. Piłsudskiego 10A, 18-404 Łomża) do 15 lutego 1998 r.

Uroczyste ogłoszenie wyników odbędzie się 22 lutego podczas koncertu galowego w sali widowiskowej Urzędu Wojewódzkiego.

REMONT „61”

Wojewoda Sławomir Zgrzywa stwierdził po rozmowach z wiceministrem transportu, że urzędnicy ministerialni świadomi macoszego traktowania przez lata łomżyńskich dróg, w tym roku przeznaczą dodatkowe pieniądze na ich naprawę. Najbardziej niebezpieczna droga 61 (Łomża-Suwałki) będzie w tym roku remontowana między Piątnicą a Stawiskami. Te 21 kilometrów kosztować ma 10 milionów złotych (100 miliardów starych). Wojewoda Zgrzywa próbował przekonać wiceministra, że logiczny byłby kompleksowy remont trasy (bez rozkładania robót na etapy). Podczas konferencji prasowej wojewoda Sławomir Zgrzywa powiedział, że ma nadzieję na rozwiązanie problemu trasy 61 w jak najkrótszym czasie.

ŁOMŻA DROŻSZA I PRZECIWIW POWIATOM

Nowe stawki czynszu w mieszkaniach komunalnych oraz opłat za wodę i ścieki uchwaliła Rada Miejska w Łomży. Do podwyżki czynszu samorząd musiał podchodzić po raz drugi, ponieważ poprzednio nie został dopełniony obowiązek zasięgnięcia opinii związków zawodowych i wojewoda uchwałę uchylił. Nowa stawka bazowa czynszu wyniesie będzie od marca 0,91 zł za metr kwadratowy mieszkania. Podwyżkę cen wody i ścieków oprostował przedstawiciel NSZZ „Solidarność” twierdząc, że znów nie została zachowana procedura konsultacji ze związkami zawodowymi. „S” zamierza zaskarżyć uchwałę do wojewody. Łomżyński samorząd przyjął również stanowisko w sprawie reformy administracyjnej. Wyraża w nim sprzeciw wobec planów wprowadzenia trzystopniowego podziału administracyjnego kraju bez przeprowadzenia analizy skutków reformy i uwzględnienia stanowiska lokalnych społeczności.

MUZYCZNE PODZIĘKOWANIE

Kolejny bankowy koncert karnawałowy odbył się w ubiegłym tygodniu. Tym razem sympatycy i klienci Banku Polska Kasa Opieki S.A. w Łomży oraz jego filii w Zambrowie i Ostrołęce mogli zachwycić się wirtuozowskimi popisami na saksofonie oraz flecie (utwór „Skowronek”) Jerzego Karwowskiego. Solistką koncertu Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, prowadzonej przez Tadeusza Chachaję, była także Danuta Dudzińska-Wieczorek z Teatru Wielkiego w Łodzi.

Koncert prowadził Ryszard Zarewicz, a uczestniczyli w nim oprócz miejscowych władz wojewódzkich (wojewoda Sławomir Zgrzywa) i diecezjalnych (biskup Tadeusz Zawistowski) także wojewoda ostrołęcki i wiceprezydent Ostrołęki.

Koncert, jak powiedziała Teresa Świdorska, dyrektor Banku Polska Kasa Opieki S.A., był podziękowaniem za dotychczasową współpracę.

BOBRZA SPRAWA

Łomżyńskie jest największym zagłębiem bobrowym. W całym kraju żyje szesnaście tysięcy bobrów, z czego aż dwa tysiące w naszym województwie. A każdego roku przybywa jeszcze dwieście.

Bobry są pod ochroną. Uciążliwość ich gościny (długie, kopane w ziemi tunele, zniszczone uprawy, podgryzane drzewa) są dobrze znane i nikt już w kraju ich nie chce.

Wojewoda łomżyński Sławomir Zgrzywa bobrową sprawą zainteresuje ministra ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa, aby on znalazł jakąś inną formułę rozwiązania problemu.

— Może bobrów brakuje w Unii Europejskiej i kraje te będą zainteresowane odłowem — stwierdził wojewoda, przeciwnik rozstrzygnięcia bobrzej sprawy odstrzałem.



W tym rejonie Łomży wiele rodzin mieszka z dziada pradziada. Nikt z nich do niedawna nie wiedział, co to jest opłata adiacencka. Wiadomo było jedno: mimo znakomitego położenia w centrum miasta, życie tu było uciążliwe. Bez chodników, dobrego asfaltu, kanalizacji, latami woda stała w piwnicach.

Kierzkowa stała się modna podczas ostatniej kampanii wyborczej do samorządu. Na sesje poprzedniej rady przychodzili mieszkańcy i nękali radnych prośbami o rozpoczęcie prac na zalewanej ulicy. Jednym z najgłośniejszych występujących był Andrzej Grzymała, który właśnie dzięki poparciu Kierzkowej otrzymał mandat radnego.

Jan Turkowski, prezydent Łomży, przypomina sobie, że pierwszymi interesantami w jego kadencji była delegacja z Kierzkowej. Już w październiku 1994 roku mieszkańcy, zrzeszeni w Społecznym Komitecie Budowy Uzbrojenia Technicznego ulicy Kierzkowej, podpisali porozumienie z prezydentem Łomży: Komitet zobowiązał się uczestniczyć w kosztach budowy kanału sanitarnego i deszczowego. Każdy właściciel posesji miał zapłacić w dwóch ratach 500 złotych. Remont Kierzkowej trwał ponad dwa lata. Ostatni robotnicy odeszli jesienią ubiegłego roku. Dodatkowo ułożyli przewody gazowe, chodniki i asfalt. Kiedy skończyły się roboty, wszyscy odetchnęli z ulgą. Nie na długo. Tuż przed świętami dostali zawiadomienie o opłatach adiacenckich.

Pod tą trudną nazwą kryje się podatek, który przez lata nie był przez władze egzekwowany. Dopiero ustawa z 1991 roku nałożyła na samorządy lokalne obowiązek ściągania opłat „z tytułu wybudowania urządzeń komunalnych”. Idea podatku jest prosta: jeśli lokalna władza zbudowała gazociąg, wodociąg, położyła asfalt, to wartość działki automatycznie wzrosła na rynku. Władza nie rozdaje prezentów, więc właściciel musi zapłacić podatek od szacunkowego wzrostu wartości.

Radni Łomży dopiero 31 maja 1995 roku (w cztery lata po uchwaleniu przez posłów ustawy) podjęli stosowną uchwałę w sprawie wprowadzenia opłat adiacenckich.

Ustawa określała ich wysokość: 50 proc. różnicy wartości powstaje między działką przed i po wykonaniu różnych robót (budowa gazociągu, kanalizacji, elektryfikacji, a od tego roku również modernizacja dróg).

Mieszkańcy Kierzkowej i okolicznych ulic przypomnieli sobie, że jesienią ich działki odwiedzili ludzie, którzy zaglądali przez płoty. Jak twierdzą, nikt się nie przedstawił, nie pokazywał legitymacji, nie tłumaczył swojej obecności. Byli to pracownicy bieglego z listy mi-

„Prezent” od władzy

nisterialnej, którzy oszacowali wartość każdej posesji. Biegły określił kwoty, o jakie wzrosła wartość działek po podłączeniu do kanału sanitarnego i gazociągu. To właśnie te wyliczenia trafiły do zaskoczonych mieszkańców.

Tuż po świętach miejsca urzędnicy przeżyli obłędzenie. Do urzędu przychodzili mieszkańcy, zdenerwowani formą i sumami, jakie wyznaczono im do zapłaty. Radny z tego okręgu, Paweł Borkowski, na prośbę mieszkańców zorganizował zebranie z prezydentami i pracownikami wydziału gospodarki komunalnej.

Na spotkanie przyszło kilkadziesiąt osób. Prezydenci i wszyscy radni z okręgu (Andrzej Grzymała, Paweł Borkowski, Andrzej Narewski i Jerzy Szymański) próbowali uspokoić rozgoryczonych ludzi. Tłumaczyli, że zapłata o wiele mniej niż kwota, jaką zobaczyli w korespondencji. O ile? Wyliczenia są żmudne, bowiem można stosować ulgi (w przypadku mniej zasobnych), odejmuje się także zrewaloryzowane wpłaty za gaz i kanał sanitarny. Po pierwszych podliczeniach wynikało, że „tylko” dziesięć osób z Kierzkowej zapłaci około 4 tysięcy złotych. Reszta od 500 do 1000 złotych.

— Dla nas każdy milion, to wielki wydatek. Mieszka tu dużo emerytów, rencistów, którzy nie wiedzą, jak mają zebrać tak wielką sumę — mówili zdenerwowani mie-

szkańcy. — Gdybyśmy wcześniej wiedzieli o tych opłatach, to można było oszczędzać, nie wydawać na inne rzeczy.

— Mają państwo pełne prawo nie zgadzać się z szacunkiem bieglego. To nic nie znaczy, że ktoś jest z listy ministra czy wojewody, jeśli zza płotu wycena. Prawo nie może działać wstecz. Popelniono błąd — stwierdził Tadeusz Kowalewski, przewodniczący Rady Miejskiej. Ktoś powinien odpowiadać za to. Istnieją możliwości rozłożenia na raty.

— Bez odsetek? — padło z sali.

— Myślę, że bez, da się to zrobić, poszukać w przepisach — odpowiedział przewodniczący Kowalewski.

— Przewodniczący mija się z prawdą! Jakże raty? Ja nie szukam, tak jak pan przewodniczący taniej popularności — wstał zdenerwowany radny Borkowski i przeczytał odpowiedni paragraf uchwały Rady Miejskiej. — Nie ma tu mowy o możliwości rozłożenia na raty bez odsetek. Sam pan przewodniczący podpisał tę uchwałę!

— Ja różne rzeczy podpisuję, choć się z nimi nie zgadzam. A poza tym można przecież udać się do pomocy społecznej — podsunął przewodniczący Kowalewski, wywołując śmiech na sali.

Radny Andrzej Grzymała musiał się bronić, bowiem część mieszkańców podejrzewała go, że dzięki układom został zwolniony z obowiązku opłaty. Okazało się, że radny, jako wieczysty użytkownik nie płaci opłaty adiacenckiej, ale za to ponosi zwiększoną roczną opłatę z tytułu użytkowania wie-

czystego. W podobnej sytuacji są wszyscy użytkownicy.

— Podpisaliśmy z miastem porozumienie w sprawie budowy kanału sanitarnego na Kierzkowej. Po roku później radni uchwalili wprowadzenie opłat adiacenckich. Dlaczego nikt nas o tym nie powiadomił, dlaczego nie było aneksu do naszego porozumienia, choć jedynym z paragrafów brzmiał: „Wszelkie zmiany dotyczące niniejszego porozumienia wymagają formy pisemnej w postaci aneksu”? — pytał Marian Jankowski, członek Społecznego Komitetu.

— Pieniądze z opłat przeznaczone są na dalsze prace budowlane. Budżet Łomży nie wystarczy na prowadzenie koniecznych robót w mieście. Gdybyśmy byli pozbawieni tych wpłat, to ostatnie konieczne roboty wykonane byłyby za dwadzieścia lat — tłumaczył prezydent Nowakowski. — Pieniądze opłat z Kierzkowej pójdą na skanalizowanie czy położenie asfaltu w innym zakątku Łomży.

Wyjaśnienia prezydenta Nowakowskiego, który przedstawił się jako nowy sąsiad, uspokoiły tylko część mieszkańców. Teraz ma składać podania o przyznanie ulgi w rozliczeniach i czekać na ostateczne wyliczenie. Potem, jeśli się nie zgodzą, mogą pisać do Kolegium Odwoławczego przy Sejmiku Samorządowym. Ale w końcu będą musieli zapłacić.

— Rozumiemy, że jest taki obowiązek, lecz dlaczego nikt nam tym nie powiedział. Przecież radni są naszymi sąsiadami, często się widujemy i nabrali wody w usta. To tak się zachowuje radny — mówili mieszkańcy.

P.S. Przewodniczący Kowalewski nie sprecyzował, kto ma odpowiadać za błędy i wyszedł z trakcie zebrania.

PROTEST TRANSPORTOWCÓW

Firmy transportu ciężarowego i komunikacyjnego o ogólnej liczbie 62, wyszczególnione w załączniku, niniejszym składają zbiorowy protest przeciwko bezprzykładowemu, rażąco wysokiemu wzrostowi stawek podatku od środków transportowych uchwalonych przez Samorząd Miasta na 1998 r. w dniu 30 grudnia 1997 r.

Protestujący domagają się od Władz Miasta: zmniejszenia wysokości obecnych stawek od transportu ciężarowego i komunikacyjnego do poziomu wykonania w roku 1997.

Znowelizowana ustawa z 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych na 1998 r. określiła wzrost stawek opłat od środków transportowych (w porównaniu do 1997 r.) do wysokości 15,5%.

Samorząd Miejski natomiast przedmiotowe opłaty w porównaniu do stawek z 1997 r. obecnie podwyższył do:

— w samochodach	od 127,12%	do 225,33%
— w przyczepach i naczepach	od 410,48%	do 793,33%

Tak drastyczna podwyżka stawek wprowadzona przez Władze Miasta zbulwersowała przewoźników zważywszy, że podatek ten jest dodatkowo obecnie opłacany przy zakupie paliwa, którego zużycie na tym samym odcinku drogi, w porównaniu z pojazdem osobowym, jest średnio ponadczterokrotnie wyższe, a tym samym i czterokrotnie wyższa opłata dodatkowa podatku.

Łomży i okolic nie można zaliczyć do miast uprzemysłowionych i atrakcyjnych. Brak tu rozwoju przemysłu, przetwórstwa i innych dziedzin oraz brak zainteresowania obcego kapitału. Wiś osiąga dochody spadające. Zjawiska te ujemnie oddziałują na ilość i zakres zadań przewoźnych. Tabor samochodowy protestujących firm średnio do kilkudziesięciu dni w każdym miesiącu danego roku jest w przestoju eksploatacyjnym. W takim stanie rzeczy protestujący domagają się obniżenia stawki podatku do poziomu obowiązującego w 1997 r.

Od władz miasta żądamy ustosunkowania się do postulatu protestujących w terminie do 7 lutego 1998 r. i niezwłocznego poinformowania Komitetu protestacyjnego o zajętych stanowiskach.

W przypadku braku reakcji ze strony władz miasta na postulat określonym terminie, protestujący zaostrzą protest w postaci blokad dróg dojazdowych do Łomży we wtorek, 10 lutego, w godz. od 9.00 do 15.00. Protestujący nie odpowiadają za szkody wynikłe z ewentualnych blokad dróg na obszarach miasta.

Odpowiedzialność za dopuszczenie do blokad i wynikłe z tego tytułu straty poniesie Łomża.

Z upoważnienia protestujących KOMITET PROTESTACYJNY:

1. Przedsiębiorstwo Transportowo-Handlowe Ryszard Sitkowski
2. Firma Usługowo-Handlowa Miliszkievicz
3. Spółdzielnia Transportu Wiejskiego
4. Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych
5. Przedsiębiorstwo PKS

P.H.U. „DANUTA”
HURTOWNIA I SKLEP OGRODNICZY
18-400 ŁOMŻA, UL. KIERZKOWA 1
tel./fax (0-86) 16-44-66
kom. (0-602) 74-68-39

Oferuje:

- nasiona warzyw i kwiatów firm TORSEED, PLANTICO (ceny producenta)
- nasiona dla profesjonalistów firm holenderskich BEJNO ZADEN, ROYAL SLUIS, RIJK ZWAN, ENZA ZADEN, S&S Sandoz Seeds
- cebulki kwiatowe
- środki ochrony roślin, nawozy
- folie ogrodnicze i przemysłowe, agrowłóknizy
- narzędzia ogrodnicze
- doniczki i skrzynki balkonowe

ZAPRASZAMY W GODZ. 8.00-18.00

Fak. 63-0



KONTAKTY

Właściciel drugiego kantoru przy ulicy Kopernika: — Ruch był mały. Wpadł Andrzej, blady taki: „Czy widziałeś jakiś samochód?”, spytał. Nie widziałem. Nic nie potrafiłem powiedzieć. Niczego nie zauważyłem. Gdy pomyśle... A przecież stało się to obok, sto metrów dalej.

Stało się w poniedziałek, 28 stycznia.

O godzinie ósmej bracia Jacynowie otworzyli kantor. Około czternastej Andrzej pojechał do domu, by coś zjeść. Maciej Jacyna został sam. Między 14.40–14.50 weszło dwóch mężczyzn w wieku około 30 lat. Podeszli do tablicy, studiowali kursy walut. Postali tak chwilę. Widział ich z tyłu, zajęty pracą przy biurku. W pewnym momencie podeszli do okienka. Jeden stanął z boku (dla niego niewidoczny).

„Czy są dolary australijskie?”, spytał pierwszy. „Nie ma...” „A jenny?” „Też nie ma.”

Wtedy usłyszał: „Dawaj kasę!” i zobaczył pistolet, wycelowany przez szparę okienka.

— Rzuciłem się pod ścianę — opowiada. — Koło drzwi, żeby im zejść z pola widzenia. Zaczął strzelać. Miał broń z tłumikiem, ale słyszałem, kule latały po całym pomieszczeniu. Padłem na ziemię. Wystrzelił co najmniej trzy razy. Byłem pewien, że już po mnie. W kwietniu zeszłego roku zmarła babcia, w maju pochowaliśmy tatusia. Pomyślałem: „Niedługo spotkam tatusia”. Wszystko się we mnie urywało. A on strzelał. Jednocześnie ten drugi zaczął szarpać drzwi przepierzenia (były zamknięte na klucz). Odruchowo chwyciłem klamkę, by je przytrzymać. Wszystko działo się błyskawicznie. To były sekundy. Tamten przy okienku wybił szybę i skierował na mnie broń. Włożył głowę w okienko i krzychał: „Otwieraj, bo cię zapier...” Otworzyłem. Wszedł ten drugi: „Nie ruszaj się!” Klęczałem ze schyloną głową. Nie miałem złudzeń. A on nałożył mi kajdanki i przykuł do fotela.

Pieniądze leżały na biurku, zgarbił je, wyrwał kabel telefonu, wyszli. Zamknęli mnie na klucz, klucz zabrali.

— Już wracałem do kantoru — mówi Andrzej Jacyna. — Jeszcze po drodze wstąpiłem do zakładu i spytałem, czy naprawią mi grzejnik elektryczny. To były te minuty. Nie wiem, jak zareagowałbym, gdybym ich zastał w środku. Nie wiem. A może nie zdążyłbym zareagować? To byli ludzie z bronią. Potem policja ustaliła, iż strzelali ślepymi nabojami. Ale brat o tym nie wiedział. A może mieli przy sobie także prawdziwe? Andrzej zaparkował samochód po drugiej stronie jezdni (w tym czasie stoi tam zawsze pełno wozów). Gdy wchodził do kantoru, minął dwóch mężczyzn.

— Nie zauważyłem w nich żadnego splotenia. To był moment. Gdybym zauważył, że biegną, uciekają, od razu ruszyłbym w pogoń.

Gdyby wsiedli do jakiegoś samochodu, też by mi nie uciekli, miałem przecież również samochód. Ale oni byli całkowicie spokojni. Absolutnie opanowani. Jakby nic się nie stało. Nie poczułem żadnego niepokoju, żadnego ostrzeżenia. Wszedłem. W okienku szyba rozbita. Coś tu chyba nie tak. Może jakiś klient zbił szybę? „Maciek, Maciek!”, zwołałem brata. Odezwiał się: „Jestem tu. Był napad”, odpowiedział. Siedział zamknięty za drzwiami. Podbiegłem do telefonu, nawet zapomniałem numeru na policję.

Policjanci odcieśli zawieszenie drzwi, weszli do środka. Właściciel kantoru siedział na fotelu przykuty

Tymczasem na plebanii nagle zaległa cisza. Księdzu udało się uwolnić z więzów. Pojawili się policjant z kościelnym. Okazało się, że łupem bandytów padło 2700 złotych, 400 dolarów amerykańskich, 400 dolarów kanadyjskich i 150 funtów brytyjskich na szkodę parafii.

W pobliżu Miastkowa akurat pełnił służbę patrol łomżyńskiej „drogówki”. Zawiadomiony przez dyżurnego „rejonówki” o napadzie, natychmiast zjawił się na plebanii. Ktoś zauważył, że przed chwilą bandyci odjechali bordową ładą w stronę Łomży. Policja zarządziła pościg. Napastni-

W biały dzień i czarną noc

kajdankami. Zdjęto odciski palców, na wybitej szybie znajdowały się ślady krwi.

Księdza wyrwał ze snu odgłos łamanego w drzwiach zamka i jakiś łomot. Błysnęło światło latarek. Ktoś zbliżał się do sypialni proboszcza. I nagle w drzwiach zobaczył sylwetki trzech mężczyzn w kominiarkach. Dwóch podbiegło do duchownego. Od uderzenia pięścią w plecy upadł twarzą na łóżko. Poczuli, jak samoprzylepna taśma oplata mu ręce i nogi. Któryś bandyta krzyknął: „Dawaj pieniądze!” Ksiądz wskazał biurko. Skrępowany, z zarzuconą na głowę koszulą, słyszał, jak napastnicy penetrują pomieszczenia plebanii. Nie zamienili ze sobą ani słowa.

Niespodziewane odgłosy wyrwały ze snu także gospodynię. Ona również słyszała trzask łamanego drewna. Potem bieżące, przekleństwa jakiegoś mężczyzny, który szamotał się z zamkiem w drzwiach. Z sypialni księdza dobiegła ją głos duchownego, ale nie mogła zrozumieć o co chodzi. Natychmiast skojarzyła te fakty z wiecznym zdarzeniem: przez okno swojego pokoju, wychodzącego na podwórko, zobaczyła jakiegoś mężczyznę, a potem usłyszała stuknięcie w szybę; powiadomiła księdza, lecz on uspokoił ją, że to zapewne pewien upośledzony umysłowo człowiek, który często tędy przechodzi. Teraz nie miała wątpliwości. Wstała z łóżka, bosą podeszła do kuchennych drzwi prowadzących na podwórko, otworzyła i wybiegła prosto do mieszkającego w pobliżu organisty. Powiadomiła o napadzie na księdza. Organista usiłował telefonicznie wezwać policję, lecz w słuchawce nie było sygnału. Pobiegł więc natychmiast do sąsiada, kościelnego. Wsiedli w samochód i pognali na komisariat.

cy gnali do samego miasta z nadmierną prędkością. Na Zjeździe drugi radiowóz zablokował im drogę. Zostali zatrzymani. W ładzie policjanci znaleźli pieniądze, czapki, rękawiczki i kij.

Tymczasem gospodyni miastkowskiego proboszcza stwierdziła w swoim pokoju spenetrowane łóżko i otwarte drzwi szafy. Natomiast kościelny odkrył włamanie do budynku wikariatu, powierzonego jego pieczy na czas nieobecności księdza. W pomieszczeniach wyłamane były drzwi i panował bałagan. Ktoś wyjął okienko nad wejściem do budynku, ktoś w sieni otworzył okno. Po powrocie wikariusz stwierdził między innymi brak zegarka oraz potłuczone kubki i szklanki, oceniając straty na około 100 złotych.

Wśród znalezionych w ładzie przez policję przedmiotów miastkowski proboszcz rozpoznał część skradzionych pieniędzy (na podstawie własnoręcznie opisywanych rulonów), kluczyki do swojego samochodu i kanonizacyjny pektorał, a wikariusz — zegarek.

Bandyci to: 35-letni Krzysztof S. z Gołdapi, bezrobotny mechanik maszyn górniczych, utrzymujący się z handlu, mąż i ojciec 6-letniego dziecka, karany już za kradzież i rozbój, za co odsiedział łącznym siedem lat; 28-letni Stanisław Sz., także z Gołdapi, bezrobotny mechanik maszyn rolniczych na utrzymaniu matki, kawaler i ojciec 4-letniego dziecka oraz 28-letni Piotr K. z Ełku, technolog budownictwa i agent ochrony w znanym mazurskim hotelu, mąż i ojciec trojga dzieci w wieku od 2 do 9 lat.

Żaden nie przyznał się do winy i wszyscy odmówili składania wyjaśnień, a Piotr K. dodał: złoży je wyłącznie w obecności swojego adwokata. Był jednak uprzejmy powiedzieć, że ładę pożyczzył od znajomej, a samochód należy do jej przyjaciela przebywającego w USA.

Jednak kiedy stanęli przed sądem, rozpatrującym wniosek prokuratora o ich tymczasowe aresztowanie, byli znacznie rozmowniejsi, choć konsekwentnie nie przyznali się do zarzucanego im przestępstwa. Krzysztof S.: „Nie mogę się przyznać, bo nie jestem pewien, czy to zrobiłem. W samochodzie drze- małem. Ocknąłem się dopiero w Łomży, kiedy zatrzymała nas policja. Nie wiem, w jakim celu przyjechaliśmy w te strony, nie wiem skąd w naszym samochodzie znalazła się większa kwota. Nie pamiętam, czy byliśmy tego dnia w Ostrołęce, czy w Łomży. Często jak wypiję, mam zaniki pamięci określane jako urwanie filmu. Nie potrafię powiedzieć, czy byłem na plebanii w Miastkowie”. Piotr K.: „Wracaliśmy z Ostrołęki do Ełku. Po pijanemu nasza nas taka ochota. Pomyśleliśmy, że u księdza będzie alkohol. Dzwoniliśmy do drzwi plebanii, ale nikt nie otwierał. Koledzy weszli do środka, a ja byłem tylko w przed-sionku. Wybiegli z reklamówką. W samochodzie powiedzieli, że zwi- zali księdza. Nie z takim zamiarem przyjechaliśmy w te strony. Przykro mi, że tak się stało.” Tylko Stanisław Sz. powiedział sądowi krótko: „Odmawiam wyjaśnień.

Wszyscy trzej bandyci zostali tymczasowo aresztowani.

Andrzej i Maciej Jacyna podczas konfrontacji stwierdzili, że nie są to ci sami bandyci, którzy napadli na ich kantor.

— Nikogo też nie podejrzewamy. Nie mamy żadnych wrogów.

— Będzie chyba coraz gorzej — mówią mieszkańcy Grajewa. — Praca jest tylko w „Płytach” i w mleczarni. A ile ludzi może tam pracować? Od pierwszego stycznia rozwiąza- li „Pasmantę”. Miasto przelotowe. Upada.

— To stało się w biały dzień, przy pełnym ruchu, na głównej ulicy — zauważa pracownica sklepu spożywczego. — Wieczorem bałam się wychodzić. Teraz będę się bała także klientów w ciągu dnia.

JAN LIPOWY
JOANNA RADOŃSKA

A oto policyjne rysopisy przestępców: wiek ok. 30 lat, dobrze zbudowani, wysocy, ok. 180 cm wzrostu, o szerokich ramionach. Jeden z nich ubrany był w kurtkę z materiału koloru jasnozielonego, sięgającą poniżej pasa. Na głowie miał czapkę z dzianiny w kolorze zgniętej zieleni. Drugi ubrany był w kurtkę ze skóry typu biodrówka w kolorze czarnym ze ściągaczem i czapkę z dzianiny. Charakteryzował go trzydniowy zarost na twarzy.

Wszyscy, którzy widzieli mężczyzn, proszeni są o kontakt z Rejonową Komendą Policji w Grajewie lub najbliższą jednostką policji.

P.S. Imiona i nazwisko właścicieli kantoru zostało zmienione.

drzwi
wewnętrzne ♦ profilowane
pełne * ze szprosem * z szybą
KOLORY NA ZAMÓWIENIE

TERRAZYT
PRODUCENT

- 18-400 ŁOMŻA, UL. SPOKOJNA 210
TEL. (086) 18-65-65 FAX (086)18-00-55
- 19-300 EŁK, UL. KILIŃSKIEGO 46/6
TEL./FAX. (087) 621-36-62
- 18-300 ZAMBRÓW, UL. BIAŁOSTOCKA 2
TEL./FAX. (086) 71-86-26
- 07-300 OSTRÓW MAZ., UL. 3-GO MAJA 26
TEL./FAX. (0217) 520-81
- 07-406 OSTROŁĘKA, UL. PIŁSUDSKIEGO 38
TEL./FAX. (029) 66-64-64, TEL. 60-37-66

okna
w systemach
PANORAMA • PLASTMO • ROPLASTO
Okna typowe i na zamówienie
Ceny okien typowych najniższe w Polsce!

KONTAKTY



WĄSACZE W OGNIU

„Osoby noszące brody i bokobrody oraz długie włosy i wąsy, a także nie przestrzegające bieżącego golenia zarostu twarzy nie mogą brać udziału w działaniach ratowniczych, prowadzonych wewnątrz obiektów”, stwierdza Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Janusza Tomaszewskiego, opublikowane w Dzienniku Ustaw nr 145 z 8 grudnia 1997 roku.

– Jako czynny strażak mogę powiedzieć, że wynika ono z troski ustawodawcy o bezpieczeństwo ludzi, zwłaszcza tych, którzy muszą korzystać ze sprzętu ochrony dróg oddechowych – wyjaśnia Sylwester Kozikowski, rzecznik prasowy Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Łomży.

Komenda Wojewódzka PSP nie prowadzi statystyki wąsaczy. Niektórzy strażacy noszą wąsy, ale nikt nie wie, ilu ich jest. Wąsacze nie planują też wcale zbiorowego golidła ani protestu przeciwko troskliwoci wicepremiera. Może dlatego, że rozporządzenie nie zakazuje w ogóle noszenia wąsów, odnosi się jednak do ich długości. W rozporządzeniu brak precyzji: co znaczy „długie wąsy”? Może 5, a może 10 centymetrów?

Strażacy województwa znają już rozporządzenie, gdyż, jak zapewnił rzecznik prasowy, wszystkie nowe przepisy podawane są na szkoleniach. Komendant Wojewódzki w ślad za ministerialną troską nie wydał żadnego wewnętrznego nakazu golenia wąsa. Nie polecił nawet policzyć wąsaczy ani tych, którzy... noszą protezy. A to samo rozporządzenie nakazuje: „Przed założeniem maski osoby posiadające ruchome protezy zębowe obowiązane są je wyjąć z jamy ustnej”. I znów brak precyzji, bo co strażak w czasie akcji ma zrobić z kosztowną porcelanową protezą, na którą się wcześniej zapożyczył? W kieszeni spodni może się zniszczyć, a przypadkowy obserwator lub dowodzący akcją może wcale nie zechcieć jej potrzywać.

Na szczęście w czasie akcji ratowniczej, gdy ogień bucha i się rozprzestrzenia, nikt nikomu do jamy nie zagląda i nie sprawdza, czy siedzi tam kosztowna proteza, czy to własne zęby. Nie zagląda też pod maskę i nie sprawdza, czy policzek utrudzonego strażaka jest ogolony, czy szorstki od zarostu. Nie mierzy też, czy przyklejające się do spoconego ciała wąsy są już długie, czy jeszcze krótkie. Wówczas od spisanych w rozporządzeniu paragrafów ważniejsze jest coś innego. I wszyscy strażacy dobrze wiedzą co. (m)

LECZENIE SŁUŻBY ZDROWIA

– W budżecie państwa na szpital w Łomży przeznaczonych jest 35 mln złotych. Kwota ta jest w pełni wystarczająca, zatem budowa i wyposażenie szpitala zakończy się w przyszłym roku – poinformował wojewoda Sławomir Zgrzywa w czasie konferencji prasowej.

Poseł Marian Jaszewski, jako członek sejmowej Komisji Zdrowia, został przewodniczącym Zespołu ds. Inwestycji Centralnych. Między innymi efektem działania Zespołu było zwiększenie z 25 mln na 35 mln zł kwoty przeznaczonej na łomżyński szpital. Poseł poinformował, iż niektóre z inwestycji były przefinansowane. W staraniach o zwiększenie kwoty dla Łomży wspomógł go poseł Mieczysław Czerniawski, który jest wiceprzewodniczącym Komisji Finansów Publicznych. Jeszcze w tym roku przeniesione zostaną ostatnie oddziały ze starego do nowego szpitala.

Poseł poinformował, iż szpital w Łomży, nawet po reformie administracyjnej, będzie miał charakter ponadregionalny, gdyż posiada wszystkie oddziały. Do tej pory nie została stworzona krajo-

wa sieć szpitali. Jest to, zdaniem posła, konieczne przy reformie ochrony zdrowia, by można było dokładnie podzielić pieniądze. Prace nad powstaniem tej sieci opóźnił zgłoszony przez Unię Wolności program różniący się od programu AWS. Według programu UW szpitale powiatowe, przykładowo w Kolnie, Zambrowie, Grajewie, powinny być finansowane z budżetu powiatu. AWS uważa, że nie jest to możliwe, a szpitale te będą musiały być wspomagane z budżetu wojewody, chociażby na zakup kosztownego specjalistycznego sprzętu.

Są trzy propozycje na wykorzystanie starego szpitala. Pierwsza, to utworzenie w nim oddziału psychiatrycznego. Jest to niezbędne, gdyż zespół psychiatryczny w Choroszczy, który obsługiwał także pacjentów z Łomżyńskiego, przeszedł na samofinansowanie. Już w tej chwili wystąpił do wojewody łomżyńskiego o pieniądze na bieżący rok.

– Tych pieniędzy nie otrzyma, gdyż na 1998 rok łomżyńskie zostało ujęte w budżecie jako teren podległy ZOZ w Choroszczy. Czyli pieniądze te otrzymał wojewoda

białostocki – poinformował poseł Jaszewski.

Druga propozycja, to utworzenie w starym szpitalu oddziału geriatrycznego dla przewlekle chorych i w wieku starszym. Rolę tego oddziału do tej pory pełnił szpital w Szczuczynie, ale są tam bardzo złe warunki. W Łomży byłoby znacznie korzystniejsze, tym bardziej, że niektóre oddziały były odnawiane.

Trzecia propozycja dotyczy powstania oddziału dermatologicznego. Jednakże poseł poinformował, iż na żadną z nich obecnie nie ma pieniędzy.

Poseł Marian Jaszewski jest jednym z inicjatorów programu farmaceutycznego. Polski przemysł farmaceutyczny upada, zakłady likwidowane, a na nasz rynek energicznie wchodzi producent z zachodni. Wprowadzają leki podobne do naszych, o tym samy działaniu. Ich przewaga polega na tym, że mają pieniądze na badania i potężną reklamę. Taka ekspansja niszczy leki polskie. Podobny problem rozwiązały już sobie Węgry i Czechy, które wprowadziły koncesje na leki sprowadzane na ich rynek. Poseł Jaszewski uważa, że takie działania ochronne powinno zostać wprowadzone w Polsce. (m)

TELEFONICZNE ŚWIĘTO

włożone w Telekomunikację nie byłoby udziałem, lecz darowizną dla potentata. Radni postanowili zaryzykować i wybrali „Szeptel”. Telekomunikacja chwytła się różnych sposobów, by przyciągnąć klienta. Józef Zajkowski, wójt Sokół, mówił, że ludzie zgłaszali się do niego z pretensjami, kiedy przeczytali plakaty monopolisty oferującego nagle telefon po bardzo niskiej cenie.

Jesienią zeszłego roku wszyscy chętni w obu gminach mieli łączność ze światem. W Kuleszach jest ich 610, w Sokolach 730. Spółka w Szepietowie rozpoczęła także prace w gminie Szumowo, która przez lata nie mogła dostać zgody na samodzielne prowadzenie usług telekomunikacyjnych. Apetyty spółki rosły: chce otrzymać zgodę na telefonizację w kilku następnych gminach.

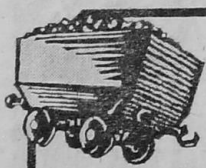
– Naszą działalność umożliwiła ustawa sprzed pięciu lat, która zakończyła monopol państwowej telekomunikacji. Niestety, nadal spotykam się z przeszkodami administracyjnymi. Urzędnicy Ministerstwa Łączności w bardzo do-

wolny sposób interpretują przepisy, nie trzymają się ustalonych przez kodeks terminów – żalił się prezes Andrzej Wyszyński. – Najgorsze jest zaś to, że urzędnik nie ponosi żadnej odpowiedzialności za błędnie lub zbyt późno podjęte decyzje.

Obecny na uroczystości Tadeusz Kucharzewski, dyrektor Telekomunikacji Polskiej S.A. w Łomży powiedział pojednawczo, że dla obu operatorów jest już duża praca, bowiem Łomżyńskie znajduje się na 30. miejscu w kraju pod względem ilości telefonów przypadających na stu mieszkańców. Bronił swojej firmy twierdząc, że Telekomunikacja również zaczęła inwestować w regiony wiejskie, a poza tym jako państwo płaci olbrzymie podatki do budżetu państwa. Wójtowie nie oszczędzili jednak cierpkich słów pod adresem TP S.A., a wójt Kulesz Kościelnych, Stanisław Czarnowski, podsumował wszystko dobrze, co się do tej pory kończy, a wartość naszych udziałów w „Szeptelu” wzrosła na giełdzie już czterokrotnie!

Udanym połączeniem komercyjnego interesu z ideą samorządności nazwał Andrzej Wyszyński, prezes Zarządu „Szeptel” S.A., telefonizację gmin Kulesze Kościelne i Sokoly. Radni z obu gmin zebraли się 28 stycznia na połączonej sesji, by podsumować swoje starania o telefony. Wspólnie uczestniczyli w symbolicznym otwarciu centrali w Kuleszach Kościelnych. Wśród gości było kilku wójtów, którzy stoją przed decyzją wyboru firmy telekomunikacyjnej. Wystąpienia zadowolonych przedstawicieli Kulesz i Sokół z pewnością pomogły im w decyzji.

Ponad rok temu radni obu gmin zebraли się, by wybrać między monopolistą rynkowym Telekomunikacją Polską S.A. a małą spółką z sąsiedniego Szepietowa, „Szeptelem”. Spółka miała na koncie udaną telefonizację swojej gminy i zaproponowała korzystne warunki: każda gmina musiała wpłacić 3,5 miliarda starych złotych jako udział w spółce. Telekomunikacja zaś zażądała podziału kosztów podłączenia abonentów: po jednej trzeciej mieli zapłacić mieszkańcy, samorząd i Telekomunikacja. W dodatku pieniądze



HURTOWNIA OPAŁU I NAWOZÓW

PHU „MAREXIM”

Marek Mackiewicz

ŁOMŻA (baza WZGS), tel. 180-444 lub 186-623

**OFERUJE W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY
WĘGIEL ORAZ NAWOZY WE WSZYSTKICH ASORTYMENTACH
ZAPEWNIAMY TRANSPORT**

Ceny konkurencyjne

Zapraszamy odbiorców detalicznych i hurtowych

SPRZEDAŻ RATALNA

Fak. 1231-o



Firma "CEZAR" Firma

CEZARY ŻMINDA

INSTALATORSTWO SANITARNE i C.O.

Miedziane, plastik, ogrzewanie podłogowe

Kotłownie olejowe, gazowe, serwis

VISSMANN "BUDERUS"

VISSMANN

Vaillant

Zakład: 18-400 ŁOMŻA, ul. Ks. Janusza 14/40, tel. (0-86) 18-66-13

Fak. 50



KONTAKTY

Rok 1981. Wszystko się buczyło, przeczuwaliśmy, że coś musi nastąpić. Kiedy? Trudno to było przewidzieć. Moment wprowadzenia stanu wojennego, mimo pewnych oczekiwań, był jednak wielkim zaskoczeniem. Pierwszego dnia zupełnie nie wiedzieliśmy, co robić.

Broniłem wtedy Leszka Moczulskiego w tak zwanym procesie KPN. Postawiono mu szereg zarzutów; zarzut główny oskarżał Konfederację Polski Niepodległej o chęć obalenia ustroju.

W poniedziałek rano (choć nie działały telefony, komunikacja) wszyscy przyszliśmy do sądu. Paradoks polegał na tym, że Moczulski, wtedy na przepustce, stawiał się dobrowolnie. W momencie gdy działacze opozycji byli internowani, a on na wolności, zamiast się ukryć, przyszedł na rozprawę. To było zadziwiające. Kiedy sąd zarządził przerwę, Moczulski zszedł do bufetu i nagle rozległy się oklaski.

Klaskali adwokaci, sędziowie, prokuratorzy!

Po chwili oklaski zamilkły: moment przerażenia. Do bufetu wkroczyli milicjanci z nakazem aresztowania. Kiedy wyprowadzali Moczulskiego, znowu wszyscy zaczęli klaskać. Przedtem za odwagę, potem wspierająco i „ku pokrzepieniu”. Takie było moje pierwsze zetknięcie się ze stanem wojennym od adwokackiej kuchni: tragiczne i groteskowe jednocześnie.

Byłem wtedy dziekanem Warszawskiej Rady Adwokackiej.

Adwokatura jest zorganizowana na zasadach samorządu zawodowego. Uważaliśmy, że wobec tego, co się działo, nie możemy pozostać obojętni. W ten sam poniedziałek spontanicznie spotkaliśmy się w sądzie na pierwszym nadzwyczajnym zebraniu Rady Adwokackiej. Podjęliśmy uchwałę, iż Rada w Warszawie zobowiązuje adwokatów do bezkompromisowej obrony we wszystkich sprawach, dotyczących stanu wojennego i niesienia pomocy prawnej internowanym. Jeszcze tego samego dnia uchwała została rozplakatowana w sądzie. Gromadzili się przy niej, czytając, adwokaci, sędziowie, prokuratorzy. Wzbudzała sensację. Została też, już 14 grudnia 1981 roku, potraktowana jako jedyny protest przeciwko stanowi wojennemu. Niosła to za sobą pewne konsekwencje prawne.

Postawa adwokatury warszawskiej, a później krajowej, stała się na tyle głośna, iż była przedmiotem obrad Biura Politycznego KC PZPR. Piłsudski o tym Jan Widacki w swej książce „Czego nie powiedział generał Kiszczak?»: „Podjęto szereg działań sprzecznych z ustawą »Prawo i adwokatura«, o m.in.: tolerowanie negatywnej działalności politycznej, prowadzonej przez niektórych adwokatów, np.: Władysław Siła Nowicki, Jacek Taylor, Karol Głogowski, Maciej Dubois, Zbigniew Dyko i inni.” Jest to fragment z raportu przygotowanego w 1984 roku przez Departament III MSW na posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR. I dalej: „nowe, wybrane władze naczelne realizują własne, odmienne od oficjalnych, koncepcje polityczne i organizacyjne”.

Naszą postawę i uchwałę potraktowano jako antypaństwowe, wymierzone przeciwko stanowi wojennemu.

Od pierwszych dni grupa adwokatów zgłosiła się do pełnienia dyżurów pomocy prawnej, zapewniając pełną, bezpłatną obronę. Ich na-

MACIEJ DUBOIS, dziekan Warszawskiej Rady Adwokackiej (w latach 1970-89), wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej (1989-92). Równocześnie (do roku 1993) przewodniczący krajowej, społecznej komisji, zajmującej się przywracaniem do pracy osób zwolnionych za działalność polityczną i związkową.

Paradoksy stanu wojennego

zwiska zostały wywieszane prawie we wszystkich kościołach w Warszawie.

Pierwsze procesy odbyły się już na trzeci dzień po ogłoszeniu stanu wojennego. Przed sądem wojskowym stanęli studenci, którzy poprzez petycje, zebrania protestowali przeciwko temu, co się działo. W świetle prawa karnego w każdym cywilizowanym państwie były to zupełnie obojętne manifestacje. Ale wtedy zostało to potraktowane jako „nawoływanie do przeciwdziałania ustawie”, tzn. nawoływanie do przeciwdziałania dekretemi o stanie wojennym. Zakazywał on zgromadzeń bez zezwolenia władz administracyjnych, wieców itp. Najniższy wyrok, to było szczególnie dramatyczne, opiewał na 3 lata pozbawienia wolności w trybie doraźnym. Bez możliwości odwołania się. Powiało grozą. Nie ukrywam, że baliśmy się, że nas również osiągną pewne represje.

Broniliśmy 18-letnich chłopców, którzy, na przykład, podpisali petycję do Rady Państwa i za to odpowiadali w procesie.

Grupa adwokatów kobiet (spisały się bardzo dzielnie) podjęła obronę spraw przed kolegami do spraw wykroczeń. Dotyczyły kolportowania ulotek, prasy podziemnej itp.

W stanie wojennym doszło do głośniejszych procesów: w sprawie zabójstwa sierżanta Karosa (milicjant zabity w tramwaju), procesy szpiegowskie. Były wśród nich montowane, jak chociażby przeciw pracownikowi Polskiej Akademii Nauk. Przypisywano mu działalność szpiegowską. I oto jeden z sędziów sądu wojskowego zdobył się na bohaterski czyn i go

uniewinnił. I znów na sali rozległy się oklaski. Prokuratura zaskarżyła ten wyrok, nie utrzymał się, ale została przyjęta już inna kwalifikacja prawna. „Szpieg” został potraktowany stosunkowo łagodnie. (O ile się orientuję, do niedawna sprawował jakąś funkcję dyplomatyczną w Anglii).

Naszym podstawowym zadaniem było znalezienie jakiegoś kruczka prawnego na oddoraznienie sprawy. Wtedy przestawały grozić 3 lata jako dolna sankcja i służył tryb odwoławczy. Często się nam udawało. Chciałbym podkreślić, że godną postawę zaprezentowali wówczas także lekarze psychiatrzy. Wnioskowaliśmy badanie psychiatryczne i oni często wydawali opinie kwestionujące pożyteczność oskarżonego. Oczywiście, w sytuacji, gdy nie było ku temu żadnego powodu. Taka opinia już pozwalała na oddoraznienie procesu.

W praktyce okazało się też, że Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego starał się orzekać w sposób umiarkowany. W sądach powszechnych (mówił o tym dla „Kontaktów” mecenas Wende) utworzyła się grupa sędziów dyspozycyjnych, skazujących z całą bezwzględnością. W rezultacie woleliśmy mieć sprawę w sądzie wojskowym: tam nie było sędziów do specjalnych poruczeń. Sędzili w miarę normalnie (przy obojętności przepisach), w miarę łagodnie i przyzwoicie. I to był kolejny paradoks tego okresu. Nie wiem, jak to wyglądało w innych okręgach. Warszawa była tu pewnym, pozytywnym wyjątkiem.

W procesie sierżanta Karosa broniliśmy głównego oskarżonego.

Była to trudna, skomplikowana sprawa. Zabicie milicjanta w stanie

wojennym budziło przerażenie. Został zastrzelony w tramwaju, na ulicy Obozowej przez pewnego chłopaka. Należał on do quasi-podziemnej organizacji młodzieżowej, z którą był też związany jeden z księży. Patronował jej również w sensie duchowym.

Strzał padł przypadkowo. Był tłok, ktoś chciał chłopaka wylegitymować czy zatrzymać, ten powiedział słowo, tamten słowo; zaczęły się przepychanki, szarpanina... Dramat polegał na tym, że milicjant nie był w to w ogóle wmieszany; był tylko przypadkowym pasażerem. Sąd uznał, że młody człowiek mając broń, winien liczyć się z tym, iż może spowodować zagrożenie życia. Został skazany (o ile pamiętam) na 15 lat pozbawienia wolności. Sprawa była trudna i skomplikowana do oceny nawet z punktu widzenia dnia dzisiejszego.

Natomiast proces Konfederacji Polski Niepodległej zaczął się toczyć od początku. Tym razem przed sądem wojskowym. Stał się trybuną najbardziej odważnych poglądów. Oskarżeni, Moczulski i Szeremietiew, swoje wyjaśnienia w wykładnie przekonań politycznych. Na tle tamtego okresu mówili rzeczy obrazoburcze: było to czymś zupełnie anormalnym, wręcz groteskowym. Mimo to sąd wojskowy wykazywał dużą tolerancję (nie pomnę wyroków).

W racam we wspomnieniach do adwokatów: przeżywali internowania, kontrole, nękania przez wydziały finansowe. Minister Sprawiedliwości z kolei wszczynał postępowania dyscyplinarne za nadużycie wolności słowa na procesach. Te represje padały z różnych stron.

Pamiętam też moment grozy z własnych przeżyć: był wieczór wigilijny. Nagle słyszymy walenie do drzwi. Otwieram, wchodzą żołnierze. Przyszli po mnie? Internowanie? Byłem przekonany, że taki był cel tej „wizyty”. A oni przynieśli zawiadomienie o terminie kolejnej rozprawy w sądzie wojskowym (począł wówczas też nie działała). Co za ulga. Przelamałem się z nimi opłatkami. Wypiliśmy po kieliszku.

Spisała ALICJA NIEDŹWIECKA

MACIEJ BEDNARKIEWICZ, adwokat. Za działalność zawodową aresztowany i od stycznia 1984 więziony na Rakowieckiej, zwolniony na mocy amnestii. Sędzia Trybunału Stanu (w latach 1989-1991), członek, a potem prezes Naczelnej Rady Adwokackiej (1989-1995). Poseł pierwszej kadencji z listy Obywatelskiego Klubu Polskiego, członek Rady Legislacyjnej przy rządzie. Obecnie po raz drugi, sędzia Trybunału Stanu, a także przewodniczący Przedstawicielstwa Fundacji Jana Pawła II w Polsce.

— Pan nawet nie wie, co usłyszał przed chwilą — skomentował wyrok adwokat Mieczysław Maślanko (głośna postać, już dzisiaj nieżyjący). — Można całe życie bronić i nie mieć takiej sprawy.

Było to również na początku mojej prawniczej kariery. Broniłem z urzędu człowieka oskarżonego o morderstwo. Sąd Wojewódzki w Olsztynie skazał go na karę śmierci. Sąd Najwyższy uniewinnił.

W swoim mieszkaniu została zamordowana dziewczyna (była nauczycielką). Sąsiedzi słyszeli krzyk, wezwali milicję. Gdy milicjanci weszli do środka, zabójca uciekł przez okno. Ślady zostały zdeptane przez mundurowych. Tyle że wzięto linie papilarne, zrobiono zdjęcia. Cały pokój był dowodem intymnego spotkania: pięknie przygotowana kolacja, świece, wino, ciasto, ona w eleganckiej koszuli. Została uderzona i uduszona.

Było dużo różnych odcisków palców (w tym także nie zidentyfikowane). W rezerwuarze wody nad ubikacją zna-

Morderca z innej bajki

lezione kubek, z którego pił przestępca. Wśród śladów ujawniono także linie papilarne mężczyzny, który niedawno wyszedł z więzienia: zwykły bandzior, mający na swoim koncie kradzieże, karany za usiłowanie zabójstwa. Był jej winien jakieś pieniądze, nie rozliczył się z jakiejś roboty. Były na tym tle awantury, pretensje. Sąd uznał, że nie ma wątpliwości: to on zabił nauczycielkę.

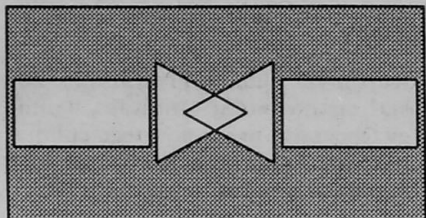
Broniłem go w sądzie drugiej instancji.

Obronę oparłem na analizie zdjęć (które Sąd Wojewódzki zupełnie pominął). A przecież na tych zdjęciach panowała buduarowa atmosfera, liryczny nastrój z zupełnie innej bajki. Ten bandzior nie mógł być tak przyjmowany. Byli z zupełnie różnych światów. Świadczyli zeznawali, że nie wpuszczają go do mieszkania, a jak przychodził, wzywała milicję. To nie możliwe, by poczyniła tyle starań na jego przyjęcie. Nie chciała mu przecież drzwi otworzyć. Ona czekała na wizytę zupełnie innego mężczyzny. Musiała być z nim jakoś związana, musiała go darzyć sympatią, a może czymś więcej. Chciała z nim miło spędzić ten wieczór lub noc, chciała mu się podobać.

Sąd Najwyższy podzielił mój pogląd. Wysłałem mu do więzienia telegram: „Uniewinniony”. Wyszedł na wolność. Nawet nie wiem, jak wygląda. Nigdy go nie widziałem.

Spisała ALICJA NIEDŹWIECKA





spięcia

„Gazeta Polska” (organ prawicy) poinformowała, że łomżyński poseł Michał Kamiński (AWS) nie przerwał działalności nawet podczas urlopu na Wyspach Kanaryjskich, skąd pracował przy pomocy telefonu komórkowego. Tę krępującą wiadomość przekazujemy wszystkim wyborcom z Łomżyńskiego, ale szczególnie posiadaczom telefonu korbkowego.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Łomży Tadeusz Kowalewski oświadczył na jednym z zebrań (szerzej – obok): Ja różne rzeczy podpisuję, choć się z nimi nie zgadzam.” Ciarki przechodzą na samą myśl, że bywają momenty, w których ręka przewodniczącego robi mu wbrew. Być może wiedzona podszeptem szatana!

Na tzw. prezydialnej ścianie sali obrad Urzędu Gminy w Kuleszach Kościelnych wisi krzyż, pod nim orzeł, pod orłem tabliczka z zakazem palenia. Wycieranie sobie przy byle okazji gęby symbolami przez tych na górze sprowadza je na dole do rangi jak wyżej.

W październiku 1997 r. „Głos Kolneński” zamieścił artykuł pt. „Powybtorcze refleksje”, a w nim takie: „Nie da się ukryć, że głosowano nie na ludzi, lecz na sztandary. Gdyby pojawił się pod określonym sztandarem nawet wielbłąd dwugarbny, to też by wygrał, zwłaszcza jeśli by nie pochodził stąd. Zaskakuje ponadto i ten fakt, że wyborcy chętnie oddawali głosy na ludzi nietutejszych, lecz przyjezdnych, czy „spadochroniarzy” (vide P. Czuba, P. Kamiński, P. Bender). Faktem jest, że wielu wyborców przychodziło do urn ze ściągawką, na której znajdował się numer listy, a obok krzyżyk. Skąd pochodziły kartki, każdy wie. (...) Nasuwają się nieodparcie pytania, czy spraw gospodarczych nie przyćmi na przykład konkordat, czy przestępczość ustąpi ocenom z religii, a ubóstwo – aborcji?” Te i podobne refleksje rozpałyły do białości „ugrupowania prawicowe miasta Kolna”, których portret „Głos Kolneński” publikuje w numerze styczniowym. W proteście ugrupowania żądają: „w związku z ośmieszeniem posłów, senatorów i wyborców” oraz „obrażeniem nas ludzi wierzących”, zaprzestania umieszczania przez „Głos” artykułów politycznych, „które wywołują niepokoje społeczne”. A gdyby „Głos” chciał napisać, jak komuna tłamsiła wolność słowa i wsadzała piszących do więzienia za teksty „wywołujące niepokoje społeczne”?

To dla mnie ogromne zadowolenie. Nie myślałem, że w kraju mogę wygrać – mówi Józef Jałbrzykowski.

Prowadzi 80-hektarowe gospodarstwo we wsi Gardlin (gmina Zambrów). Połowę gruntów dzierżawi. W nowoczesnej oborze z automatycznymi dojarkami stoi pięćdziesiąt dojnych krów rasy H-F. Stado takie posiada od pięciu lat. Do 1992 roku miał tylko osiemnaście nizinno-czarno-białych krasul. Ale już wtedy pracował nad wydajnością. Średnio rocznie uzyskiwał od jednej krowy 6 tys. litrów mleka. Mówi, że zawsze był ambitny i lubił wzorować się na najlepszych. W sąsiedniej wsi Cieciorki, skąd pochodzi jego żona, poznał gospodarza Leśniewskiego, który mu zaimponował. Już w latach siedemdziesiątych jego krowy dawały po 37 litrów mleka. To był przykład, który warto było przeniść na własne podwórze. I Jałbrzykowski to zrobił. Przeciętnie krowa z jego stada doi rocznie ponad sześć tysięcy litrów mleka, przy średniej krajowej 3400 l.

„Krowa pyskiem doi”, żartobliwie wyjaśnia przyczynę sukcesu. Chowa tylko rasy mleczne, w tym kryje się połowa osiągnięć, a druga połowa należy do gospodarza, który potrafi zadbać o odpowiednie wyżywienie. Jałbrzykowski na 33 hektarach uprawia zielonki, na 14 kukurydzę i sam przygotowuje odpowiednie kiszonki. Ma własną paszarnię i sam wytwarza treściwe pasze. Dokupuje tylko dodatki mineralne.

Rolnikiem jest z zamiłowania i praktyki. Z wykształcenia ślusarzem, tokarzem, ogrodnikiem i warzywnikiem. Nie opuszcza prawie żadnego programu rolniczego w telewizji, na bieżąco czyta rolnicze poradniki i specjalistyczne książki. Chętnie korzysta z wypowiedzi doradców szepietowskiego ODR, z którymi jest w stałym kontakcie. W ubiegłym roku wziął udział w Łomżyńskiej Agrolidze, zorganizowanej właśnie przez ODR. Gdy przystępował, wydajność roczna jego stada wynosiła 201617 litrów mleka. Konkursowa mobilizacja i korzystanie z wypowiedzi fachowców spowodowały, że przy tej samej ilości krów roczna produkcja mleka wzrosła do 260 tys. litrów. I wygrał.

Równie chętnie korzysta z po-

rad lekarzy weterynarii. Sam wiele się nauczył.

– Znam się już trochę na zdrowotności krów. Rozpoznaję u nich zapalenie płuc i sam daję zastrzyki, gdy jest taka pilna potrzeba – opowiada gospodarz.

Jednakowo troszczy się o Wrotkę, Game, Arabeskę, Malwinę, Lire. Żadnej z nich nie wyróżnia. Zna imię każdej z pięćdziesięciu sztuk. Zapewnia, że każdą by poznał, gdyby ktoś mu z obory wyprowadził. Pilnuje, aby każdego dnia jadły prawie o tej samej porze.

„Lubię czystą wódkę, czystą kobietę i czystą krowę”
najlepszy polski rolnik

I prawdą jest, że śniadanie dostają przed gospodarzem. Dbą, aby ich stanowiska były zawsze czyste. Żartuje, że „lubi czystą wódkę, czystą kobietę i czystą krowę”.

– Wszystkie swoje krowy lubię. Pozbyłem się tych, których nie lubiłem, bo były głupie. A mądra krowa ma swój rozum – przekonuje.

Mądrością krowy że nigdy nie...
co by jej zas...
Mądra krowa jest najlep...
boratorium. A głupia...
gospodarza, jest oporn...
czliwa, mało mleka daje...
krową była ta, która kie...
nęła w głowę syna.

– To była krzyżaczka...
nianka. Żle się zachow...
mleka nie dawała. Już...
tu nie ma – opowiada.

Józef Jałbrzykowski

drabnia się na różne...
Nie ma u niego świń...
były wcześniej. Kurnik...
mieniowany na jałownik...
krowy, bo uważa, że...
zajmować jednym i...
to najlepiej jak się...
interesuje się polityką...
kowania żyją politycy...
rolnictwa. Więc nawet...
chał do Warszawy po...
tu najlepszego rolnika

Rolnik pol'



cia krowy...
dy nie zje...
jej zas...
est najle...
głupia, ...
st oporn...
leka daje...
która kie...
na.
rzyżaczka...
ę zachow...
ła. Już da...
wiada.
ie-
zykowski

krowę...
i rolnik

temu, gdy poważnie za...
nie...
różne d...
o świń i...
Kurnik...
łownik...
za, że tr...
ym i wy...
się potra...
ityka, bo...
olitycy, a...
c nawet...
awy po o...
go rolnik

o '97



Teraz jest satysfakcja, sukcesy i mało czasu dla siebie. W kinie był ostatni raz dwadzieścia lat temu. Na urlopie nigdy.

– Myślmy o jakimś wyjeździe. Przeszłam dwie poważne operacje. Jedna córka jest już samodzielna – opowiada Elżbieta Jałbrzykowska.

Latem najstarsza córka wyszła za mąż za rolnika z Rębiszewa.

Młodzi chcą zająć się hodowlą bydła. Już dziś korzystają z rad i podpowiedzi ojca.

Najstarszy syn, dziesiętnastoletni Piotr, który odziedziczył gospodarstwo, skończył szkołę rolniczą. O rok młodszy Sylwek uczy się za masarza. Najmłodsza Urszulka, uczennica II klasy liceum w Zambrowie, nawet nie myśli o gospodarstwie. Mama mówi o niej, że jest miastowa. Nie interesują jej krowy, choćby nawet dawały złote mleko.

– Krowy też nie mają urlopu. Ale może w końcu gdzieś pojedę. Tylko nie dookoła świata, bo mi się w głowie zakręci i nie zechcę wracać – żartuje gospodarz.

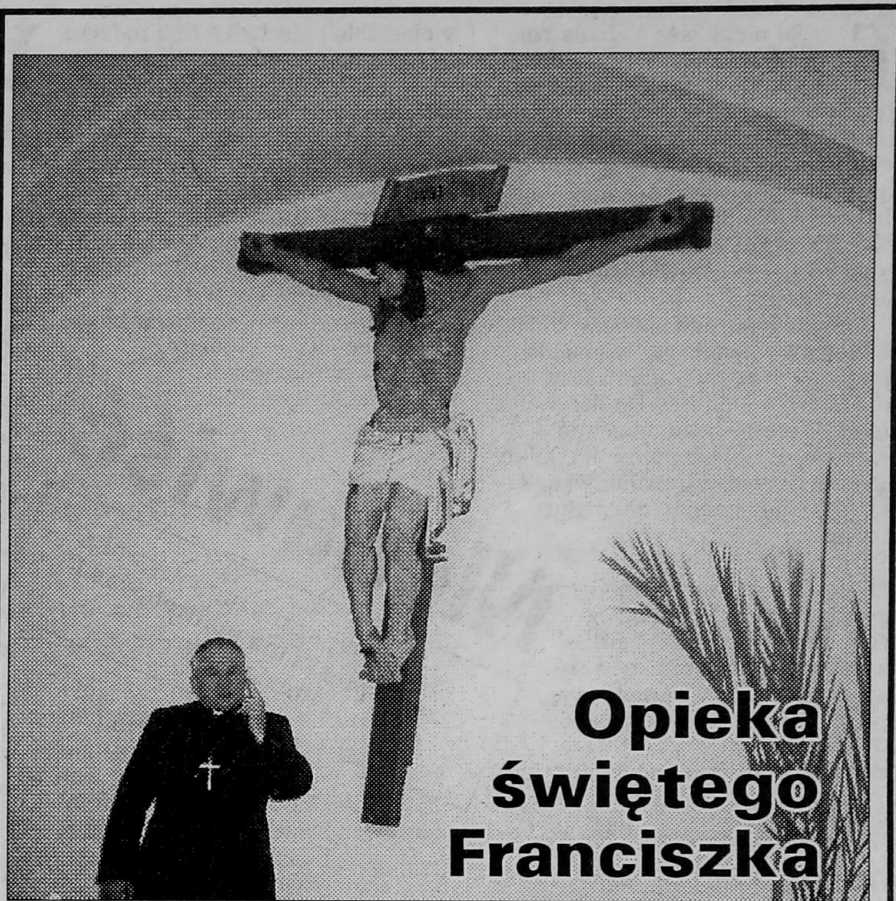
A koniecznie chce wrócić, bo już planuje budowę nowej obory, na sto sztuk bydła, całkowicie skomputeryzowanej.

Na jego podwórzu nowoczesność. Trzy ciągniki, wiata z maszynami rolniczymi, chłodziarka na mleko (2700 l). Mleko odbiera prosto z podwórza samochód cysterna ze spółdzielni mleczarskiej w Zambrowie. No i oczywiście nowy, piętrowy dom z wygodami (bieżąca woda, centralne ogrzewanie, telefon). Widzieli to wszystko u Jałbrzykowskich kontrolerzy z Unii Europejskiej. Patrzyli, zachwycali się i stwierdzili, że w krajach UE nie ma wielu takich gospodarstw. Może też dlatego rolnik z Gardlina nie boi się przyszłości z Unią.

– Wstąpienie do Unii jest szansą dla przeciętnego rolnika, który chce pracować. My nie stracimy, ale z pewnością stracą zachodni farmerzy – uważa Józef Jałbrzykowski, najlepszy polski rolnik roku.

MARIA TOCKA

(O wicemistrzu krajowej Agroligi w kategorii firm, Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej z Zambrowa, za tydzień.)



Opieka świętego Franciszka

„Tak przeto chwałę wiary, nadzieję, miłość. Te trzy. Z nich zaś największa jest miłość.” Słowa świętego Pawła z „Pierwszego listu do Koryntian” przytoczył ksiądz biskup Tadeusz Zawistowski w czasie uroczystej mszy świętej, odprawionej z okazji otwarcia Domu Pomocy Społecznej pw. św. Franciszka z Asyżu w Tykocinie.

W homilii ks. biskup rozważał problem miłości. „Nie powinniśmy dzielić miłości na miłość do Boga i na miłość do człowieka. Tych miłości nie można oddzielić od siebie”, powiedział. I jako przykład urzeczywistniania się niepodzielnej miłości wskazał nowo otwarty dom pomocy: „Ten dom jest konkretnym przykładem mądrej współpracy czynników państwowych z Kościołem dla dobra ludzi potrzebujących”.

Dom pomocy pw. św. Franciszka powstał w zabytkowym klasztorze, należącym do Kościoła łomżyńskiego. Budowę obiektu w 1771 roku rozpoczęli ojcowie bernardyni, którzy mieszkali w nim ponad sto lat. Kaplica od początku do dziś służy wiernym parafii tykocińskiej. W czasie pierwszej wojny światowej w klasztorze mieścił się szpital, w okresie międzywojennym ochronka dla dzieci, prowadzona przez siostry zakonne. Przez ostatnie ćwierć wieku dom księży emerytów.

Latem ubiegłego roku księża emeryci zostali przeniesieni do wybudowanego w Łomży Domu Wspólnoty Kapłańskiej. Obiekt w Tykocinie opustoszał. Wówczas ks. Andrzej Łapiński, dyrektor Caritas Diecezji Łomżyńskiej, zaprosił Edwarda Jarotę, dyrektora Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Łomży, pokazał budynek i zapytał o jego dalsze przeznaczenie.

– To byłoby dobre miejsce na dom pomocy. Liczba potrzebujących nie maleje, a ciągle wzrasta – przypomina rozmowę sprzed pół roku dyrektor Jarota.

Wkrótce ks. biskup łomżyński Stanisław Stefanek, w porozumieniu z ówczesnym wojewodą Mieczysławem Bagińskim, obiekt przeznaczył właśnie na dom pomocy dla mieszkańców Łomżyńskiego. Prace remontowe i adaptacyjne trwały bardzo krótko, bo tylko cztery miesiące. Generalni wykonawcy (Włodzimierz Chrostowski i Krzysztof Pupik oraz koordynator Wiesław Brzózko), zachowując zabytkowy charakter wnętrza, dostosowali je do potrzeb przyszłych pensjonariuszek. W domu bowiem zamieszkają 33 kobiety z zaburzeniami psychicznymi. Czeka na nie dziesięć przestrzennych pokoi. Przy każdym z nich nowoczesna łazienka. Nowoczesna jest także kuchnia, pralnia, pachną świeżością jadalnia z zabytkowym krzyżem z XVII wieku, gabinety lekarskie i pielęgniarskie.

– Na działce obok klasztoru zamierzamy utworzyć warsztaty terapii zajęciowej, sad, park, ogród warzywny i inne miejsca rekreacji – powiedział dyrektor domu, ks. Mariusz Stawiej.

Dom pw. św. Franciszka jest pierwszą placówką w Łomżyńskim wspólnie stworzoną przez Kościół i administrację państwową. Prowadzony będzie przez Caritas Diecezji Łomżyńskiej w porozumieniu z wojewodą i WZPS. Na miejsca tutaj czeka około siedemdziesięciu kobiet. Już w lutym zamieszkają pierwsze pensjonariuszki, które otrzymają całodobową specjalistyczną opiekę. A także opiekę duchową, na co zwrócił uwagę ks. Andrzej Łapiński.

W uroczystości otwarcia domu wzięli udział m.in. ks. Wojciech Łazewski, dyrektor Caritas Polska, były wojewoda Mieczysław Bagiński, za którego kadencji powstawała placówka, oraz wykonawcy. (m)



Tylko najbliższa rodzina wie, co dzieje się w tym domu. Znacznie mniej sąsiedzi. Słyszą wulgarne wyzwiska, widzą kobiety z sińcami na twarzy. Nikomu się nie skarży. Nie jeździ do lekarza na obdukcję, bo nie ma pieniędzy. I tylko dlatego, że pewnego razu zabrało ją, wezwane przez nieletnią córkę, pogotowie, dowiedział się o niej sąd.

Anna w tym roku skończy 40 lat. Małżeństwo dodało jej wieku. Wychudzona, o poszarzałej twarzy, powtarza tylko jedno: – Do niego nie wrócę. Chcę się usamodzielnąć.

Adam W. (gospodarz na kilku hektarach), we wsi Kalinówka Basie, pięć lat starszy od Anny, jest jeszcze bardziej rozdrążony. Wyrzuca z siebie pospiesznie słowa, niespójne zdania z jakichś odległych zdarzeń. „Jest bardzo nerwowy i nie potrafi nad sobą zapanować”, zeznała najstarsza córka, Julia, w dochodzeniu.

o stało się, gdy Piotr już chodził. Chciała zasnąć i nie obudzić się z tego piekła. Nie widzieć jego złej twarzy, nie słyszeć krzyków. Uciec dalej, niż do rodziców, do sąsiedniej wsi. Zażyła 30 tabletek Marka (lekarz mu wypisał na uspokojenie), dołożyła luminalu (może jedno opakowanie, a może więcej). Mieszkali wtedy w garażu; nad nim rósł dom, który miał zmienić ich życie.

Dzieci spały, on też już usnął. Anna szła spać ostatnia. Zapadła w ciemność głęboką. Obudziła się pod kroplówką w szpitalu w Zambrowie. Czystość, jasność i przerażenie powrotu. „Co z pani za matka?”, zapytała ją lekarka. „Co ty możesz wiedzieć przy swoim wypieczonym życiu?”, odpowiedziała jej w myślach.

Na ślubnym zdjęciu oboje są lekko uśmiechnięci. To było w październiku 1981 roku. Pogoda piękna. Dopiero nad ranem zaczęło strasznie padać. Anna (córka gospodarza z wielodzietnej rodziny) w Warszawie szukała pracy. Tam uczyła się dziewiarstwa, ale pracę dostała w centrali telefonicznej. Smukła panna o pięknych oczach, szerokich brwiach, miała koło siebie wielu kawalerów. „Wyjdę za tego, który będzie moim pierwszym”, przyrzekła sobie. Adam był kolegą brata. W sobotę bawili się na zabawie w Rutkach, a

w niedzielę pojechali z całą rodziną do brata na przysięgę. Z Białegostoku wróciła z Adamem na jego motorze, na tylnym siodelku. Pracowity, niepijący, zaradny.

– Ceniłam go. To była miłość – mówi Anna.

Po ślubie zamieszkali w Łomży na stacji, on pracował w warsztacie samochodowym. Z tego, co odłożyli, potem postawili dom.

Po wyjściu ze szpitala postanowiła odejść, wniosła sprawę o

Nienawiść

Najmniej szans na wyrwanie się z piekła ma maltretowana kobieta na wsi.

Chciała zabrać czworo dzieci (w tym kalekiego synka), Adamowi zostawić dwoje. Pani sędzia próbowała ich pojednać. „Kocham cię Aneczko, gdybym cię nie kochał, dopiero byś zobaczyła, co by się działo”, powiedział. Postanowiła jeszcze raz spróbować. Może on rzeczywiście się zmieni? Wrócili razem do domu. Tydzień było dobrze.

Tamtego ranka w kuchni gotowała śniadanie, gdy uderzył ją kawałkiem drewna w plecy. Straciła przytomność. Stało się to w obecności dzieci. Starsza córka została przy niej, młodszą wysłała po pogotowie. „Ojciec usiadł na stołek i powiedział: »Nic z tej k... nie będzie«,” mówi córka.

Znów znalazła się w szpitalu. Tego już nie dało się ukryć. W ich życie wkroczył prokurator, sąd. Znazwali świadkowie. Mówili o wykrzykiwanych przez niego bluźnierstwach, o jej ucieczkach. „Mnie i rodzeństwo wyzywał, bił pasem i kopał. Latem kopnął w twarz mego 12-letniego brata”, zeznała córka. Anna: „Rzucił we mnie tym, co miał pod ręką. Wyzywał, mówił, że gdybym nie była świnią, to bym od niego odeszła”.

W maju 1996 roku Adam W. został skazany przez Rejonowy Sąd w Zambrowie na rok pozbawienia wolności z zawieszeniem na dwa lata za znęcanie się nad Anną.

W Wigilię przetamała się z Adamem opłatkiem, ale życzeń mu żadnych nie składała. Już nie mogła, nie potrafiłaby. Pierwszy dzień świąt znów zaczął się od wyrzucania gnoju, karmienia i pojenia sześciu sztuk bydła, konia, prosiaka. Łudziła się, że będzie trochę spokoju, bo spał. Ale gdy się przebudził, znów złość, pretensje. Zatrul całe święta. „Pościę sobie, wezmę od Marcuszki tabletek, przynajmniej nie będę go słuchać”, postanowiła. Wzięła, pospała. Potem coś mówiła, chyba pytała córkę, czy krowy wydojone, potem znów zasnęła. Obudziła się półprzytomna, na brudne swetry włożyła kurtkę i wyszła. Poszła do jedynej przyjaciółki. „Czy mogę się położyć?”, zapytała ją. Znów obudziła się w szpitalu.

Nie wróciła do domu. Jest u swoich rodziców. Przyszła do niej córka z najmłodszym Piotrem. Anna nie chce już żadnych przeprosin, przyrzeczeń. Chce się uwolnić.

Adam W. mówi, że doktor na te nerwy kazał mu brać lekarstwa, jechać do sanatorium. Na to nie może sobie pozwolić. Płacze. Na wspomnienie Anny wybuchają agresją. I znów płacze.

W aktach sprawy sprzed półtora roku w policyjnym wywiadzie odnotowano: „W miejscu zamieszkania posiada pozytywną opinię”.

– Ciągły stres, podważanie poczucia wartości, napięcie, nękanie, wytykanie, poniżanie może doprowadzić osobę zdrową psychicznie do samobójstwa. Mechanizmy samoregulujące przestają działać – stwierdza Alicja Rogalska, psycholog z Rodzinnego Ośrodka Diagnostyczno-Konsultacyjnego w Łomży. – Dochodzi do emocjonalnego rozchwiania.

„Kto naraża człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”, przewiduje Kodeks Karny.

– Nękanie psychiczne doprowadza do ciężkiego rozstroju zdrowia – podkreśla psycholog.

ANNA WRZOS

Anna zabrała do siebie pięcioro dzieci. Z ojcem pozostał tylko najstarszy syn.



HURTOWNIA OGUMIENIA I AKUMULATORÓW s.c.

Serwisy ogumienia – TIR

EŁK
ul. Suwalska 11
(róg Łukasiewicza)
tel. (0-87) 102-151

ŁOMŻA
Al. Legionów 147F
(dawny POM)
tel. (0-86) 189-522



DEALER

STOMIL-OLSZTYN

MICHELIN

DEBICA

Centra

- najniższe ceny!
- wyważenie i montaż zakupionych opon gratis!

- OGUMIENIE do samochodów osobowych, dostawczych i ciężarowych, ciągników i sprzętu rolniczego, rowerów, motocykli i motorowerów
- AKUMULATORY do samochodów osobowych, dostawczych i ciężarowych, ciągników i motocykli
- BATERIE 4AS8 („pastuch elektryczny”)
- MATERIAŁY WULKANIZACYJNE (łatki, wentylki, zaworki)

k.z.-o



Mam buzię jak dwie pyzy. Co tu dużo mówić: wiadomo, jak się czuję. Nie bardzo wierzę, że można temu zaradzić, ale może...

Anka

To nic, że masz buzię jak dwie pyzy, a cerę daleką od doskonałości. Nie jest to powód do rozterek, gdyż można sobie z tym poradzić. Bardzo łatwo umiejętnym makijażem skorygujesz błędy natury. Twarz bez makijażu na ogół sprawia wrażenie zmęczonej, smutnej i niedoskonałej.

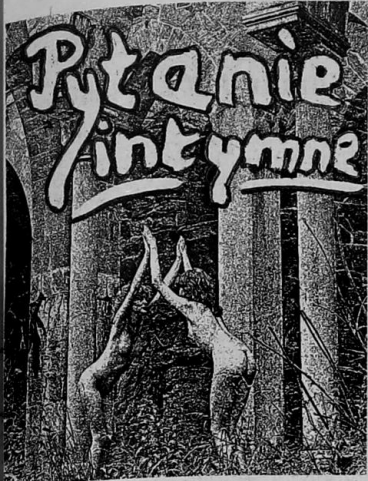
Szczególnie przy cerze problematycznej, z popękaniem i naczynekami krwionośnymi czy trądzikiem. Dobrze wykonany makijaż jest pomocny przy korygowaniu wszelkich niedoskonałości skóry, jak i pewną ochroną przed niekorzystnymi czynnikami zewnętrznymi. Makijaż zaczynamy od nałożenia nawilżacza (w przypadku cery suchej nakładamy również krem półtłusty). Chwilę czekamy, aż krem wchłonie się i nakładamy fluid, który musi być tonacją zbliżony do karnacji skóry. Fluid rozprowadzamy od środka twarzy na zewnątrz. Potem pędzlem opuszczamy twarz pudrem sykim. Zabieramy się za makijaż oczu pamiętając, że ciemniejszym malujemy powiekę od wewnętrznej części oka, ciemniejszy cień kładziemy na zewnętrzny kącik oka. Na rzęsach malujemy starannie kreski na 2/3 długości powieki, zaczynając od zewnętrznej części oka. Rzęsy malujemy tuszem i szczotkujemy, nie zapomnijmy także o brwiach. Przystępujemy do malowania rysunku ust. Najpierw obrysujemy wargi konturówką w kolorze zbliżonym do pomadki, a potem wypełniamy przestrzeń pomadką. Dobrze jest malować usta za pomocą pędzelka, gdyż pozwoli to równomiernie i oszczędnie. Na pomadki można dodać odrobinkę różu.

Podczas robienia makijażu należy pamiętać o pewnej zasadzie: eksponujemy albo oczy, albo usta. Jeśli chcemy podkreślić mocniej usta, wtedy delikatniej malujemy oczy na odwrót. W tym karnawale dają się zauważyć ciekawe kontrastowe makijaże. Modnym jest makijaż graficzny, pomadkowy jest też makijaż pastelowy. Ostatnio dają się zauważyć makijaże błyszczące dosłownie i w przenośni.

IWONA CHOJNOWSKA
„Intercosmetics”



KONTAKTY



Nie mamy własnego mieszkania i ciągle kradniemy czas dla siebie. Korzystamy albo z pokoju w internacie, albo kochamy się w moim domu, jak nikogo nie ma. Nie jest to wygodne, bo ciągle się boję, że ktoś wejdzie. Poza tym mój chłopiec jest dość potężny i czasem czuję się jak pod prasą.

Izka

Z listu wynika, bo pisze Pani, że korzystacie z internatu, że jesteście młodymi kochankami. I zupełnie niedobrze, że tak piękne chwile przeżywanie w stresie i w napięciu. Współżycie wymaga intymności, poczucia bezpieczeństwa i swobody. Nie można się obawiać, że za chwilę ktoś zapuka albo wejdzie, że będzie oceniał wasze zbyt swobodne zachowanie. Takie najście może być kłopotliwe nie tylko dla was, ale także dla członków rodziny czy kolegów w internacie. Po co narażać się na dodatkowe przykrości i psuć sobie miłą satysfakcję? Jeśli nie ma warunków, chyba lepiej będzie wstrzymać swoje pożądanie. Jak to zrobić? Najlepiej przekonać swojego chłopca, że kradzione chwile współżycia nie dają Ci pełnej satysfakcji, że wyobrażasz sobie to wszystko inaczej. Myślę, że jego odczucia są podobne i pewnie szybko dojdziecie do porozumienia.

Jeśli chodzi o drugą kwestię, to po prostu z czasem sami nuczycie się różnych układów partnerskich i skorzystacie z tych, w których razem będziecie czuć się najlepiej. W przypadku, gdy mężczyzna dużo waży, niekoniecznie trzeba korzystać z pozycji klasycznej. Można ją odwrócić. Wówczas mężczyzna leży na plecach i inicjatywa należy do kobiety. Partnerzy przytulają się do siebie całymimi ciałami, mogą się całować, obserwować swoje reakcje. Jest to wygodna pozycja dla obojga i także dostarcza niezwykle silnych przeżyć.



LEKARZ DOMOWY

Moja koleżanka z pracy dużą wagę przywiązuje do higieny, zawsze ma na sobie świeżutkie ubranie, używa dobrych kosmetyków. Jest jedno ale... Prawie zawsze czuć jej z buzi. Nieprzyjemny zapach z jej ust utrudnia każdą rozmowę i ją skraca. Nie wiem, czy ona o tym wie, ale wstydę się jej o tym powiedzieć. Zastanawiam się też, co może być tego przyczyną. Może jakaś choroba? Liczę, że przeczyta coś na ten temat w tygodniku.

Barbara

Jest kilka przyczyn przykrego zapachu z ust. Zawsze pojawia się po spożyciu czosnku. Zatem kurację czosnkową należy stosować w wolne od pracy dni. Po kilkakrot-

nym przepłukaniu ust i umyciu zębów, zapach ustępuje. Z listu wynika, że koleżanka dba o higienę, więc należy wierzyć, że nie ma zaniedbanych zębów. Próchnica albo pozostawienie resztek pokarmowych w przestrzeniach międzyzębowych też są powodem przykrego zapachu.

Inne przyczyny – to stany chorobowe. Może to być zapalenie migdałów, dziąseł, błony śluzowej jamy ustnej. Występują przy nich dodatkowe objawy: ból lub krwawienie dziąseł, ból gardła i trudności w przełykaniu, a nawet podwyższona temperatura. W tych wypadkach pomocne będzie płukanie gardła i jamy ustnej naparem szalwii.

POD PARAGRAFEM

Nie żyję z mężem od dwóch lat, ale nie mamy ze sobą formalnego rozwodu. Nie jestem sama. Właśnie zaszłam w ciążę. Urodzonemu dziecku chciałabym dać nazwisko prawdziwego ojca. Mam jednak wątpliwości. Dość ogólnie przedstawiłam swoją sytuację w USC i pani powiedziała mi, że zgodnie z prawem moje dziecko otrzyma nazwisko mojego męża. Dlaczego, przecież to nie on jest ojcem?

Regina

Ojcem dziecka jest ktoś inny niż Pani mąż, ale zgodnie z obowiązującym prawem w Urzędzie

Stanu Cywilnego zapisany zostanie jako ojciec właśnie Pani mąż. Zgodnie z kodeksem rodzinnym i opiekuńczym, jeśli dziecko urodziło się w czasie trwania małżeństwa (albo przed upływem trzystu dni od jego unieważnienia lub ustania) domniemywa się, że jego ojcem jest mąż matki.

Można jednak to wszystko wyprostować. Otóż w nieprzekraczalnym sześciomiesięcznym terminie (a okres ten należy liczyć od dnia urodzenia dziecka) musi Pani złożyć w miejscowym sądzie rejonowym pozew o zaprzeczenie ojcostwa męża. W pozwie tym należy wykazać, iż w okresie, kiedy

Nieprzyjemny zapach z ust jest także jednym z objawów poważniejszych chorób, takich jak wrzód żołądka lub dwunastnicy, niestrawność. Chory czuje wówczas piekące bóle żołądka, nudności, wymioty i wzdęcia. Najlepiej udać się do lekarza, który zaleci odpowiednie specyfiki. Pomocne będzie także stosowanie diety, unikanie potraw ciężkostrawnych. W bólach ulgę przyniosą preparaty z mięty, rumianku, melisy.

Może to być również objaw zapalenia oskrzeli lub płuc, uszkodzenia wątroby, niewydolności nerek, a nawet cukrzycy. Przy uszkodzonej wątrobie chory czuje podczas wydechu zapach amoniaku, przy cukrzycy zapach acetonu, przy chorobie nerek – zapach mocznika.

Przy wszystkich tych chorobach niezbędna jest pomoc lekarska.

dziecko zostało poczęte, nie utrzymywała Pani żadnych kontaktów ani nie współżyła fizycznie ze swoim mężem.

Po wyroku o zaprzeczenie ojcostwa należy odczekać, aż się wyrok uprawomocni i wówczas ojciec dziecka może je uznać za swoje. Do uznania dziecka potrzebna jest zgoda jego matki. Zatem oboje rodzice muszą udać się razem do Urzędu Stanu Cywilnego, aby matka dziecka była obecna przy składaniu przez ojca oświadczenia o uznanie. Wówczas też będzie można dziecku nadać nazwisko jego prawdziwego ojca.

(Powyższe sprawy reguluje art. 62, 69 i 89 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego.)



OFERTY

Pragnę założyć rodzinę, opartą na miłości i wzajemnym zaufaniu. Jestem 34-letnim blondynem o niebieskich oczach, samotnym, wolnym, szczupłym. Dotąd nie poznałem ciepła, płynącego z daru posiadania żony, dzieci. Szukam dziewczyny, która tak jak i ja ma dość samotności. Posiadam 13 ha gospodarstwo, ale gotów jestem zmienić miejsce zamieszkania. Od dawna na Ciebie czekam. Proszę, napisz!

Marek

Kawaler, rolnik, spokojnego usposobienia, pozna miłą Panią (do lat 30) z Łomżyńskiego, lubiącą wieś i pracę w rolnictwie. Odpowiem na każdy poważny list. Zdjęcie mile widziane. Niewykluczone dziecko. Proszę, by nie pisały do mnie panie rozwiedzione.

Kazik

Jestem samotnym, spokojnym,

niebieskookim blondynem, stanu wolnego (59/176), katolikiem z dobrym zawodem i rentą. Poznam miłą, starszą pannę lub wdowę, która pragnie założyć szczęśliwą rodzinę. Jeżeli jesteś wolna, samotna i poważnie myślisz o życiu, napisz, a może uśmiechnie się do nas Los.

Jurek

Nieśmiały, zagubiony poszukuje swojej drugiej połowy...

Wodnik

Za treść ofert redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



Na życie Elżbiety S. można spojrzeć z dwóch stron. Po ludzku; jest osobą pokrzywdzoną przez los, byłego męża i prawo. Urzędowo: jest winna, bo od kilkunastu lat łamie przepisy. W tej banalnej z pozoru sprawie mieszkaniowej widać, jak czasami rozchodzą się drogi sprawiedliwości i ludzkiej wrażliwości.

Elżbieta S. trzynastę lat temu rozwiodła się z mężem Stanisławem. Były małżonek zostawił ją z dwiema córkami. Odszedł do innej kobiety, z którą szybko się ożenił. Choć rozwód został orzeczony bez osądzenia winy, Stanisław S., wówczas milicjant, natychmiast zaczął się starać o powrót do mieszkania, które zajmowała była żona; dwa pokoje w centrum Łomży były mieszkaniem funkcyjnym Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej. Już 19 sierpnia 1986 roku Sąd Rejonowy w Łomży nakazał Elżbiecie S. „wydanie mieszkania” byłemu małżonkowi. Elżbieta S. nie zgodziła się na przeprowadzkę do zastępczego lokalu. Po raz pierwszy zaproponowano jej klitkę nad stynnym „Satyrem”, największą speluną w Łomży.

Później Urząd Miasta wskazał lokal na ulicy Sienkiewicza, gdzie nie było ciepłej wody, a do ubikacji trzeba było wyjść na podwórko. Elżbieta S. odmówiła obawiając się demoralizującego wpływu otoczenia na dorastające córki. Ponieważ były mąż nie interesował się dziećmi, a alimenty płacił Zakład Ubezpieczeń Społecznych, przez lata nie mieli ze sobą żadnego kontaktu.

W 1993 roku komendant wojewódzkiej policji przekazał mieszkanie funkcyjne władzom miejskim, gdyż kilka miesięcy wcześniej Stanisław S. zwolnił się na własną prośbę ze służby, zostawiając po sobie złe wspomnienia.

Samotnie wychowująca dzieci Elżbieta S. liczyła, że uda jej się wykupić mieszkanie spółdzielcze (miała książeczkę). Niestety, niekorzystne zmiany w stawkach mieszkaniowych znieweczyły te marzenia.

Były mąż zaczął wojnę o mieszkanie rok temu. Ponieważ Urząd Miejski odmówił jego wymeldowania, był nadal głównym najemcą. Złożył więc doniesienie do Prokuratury Rejonowej, iż Elżbieta S. nie wpuszcza go do jego własnego mieszkania. Prokuratura umorzyła postępowanie, ale Elżbieta S. musiała zapłacić 120 złotych. Zdecydowała się oddać sprawę do sądu. Wystąpiła o uchylenie nakazu eksmisji. Sąd w obu instancjach nie zgodził się na to. W uzasadnieniu wyroku sędzia Sądu Rejonowego napisał: „Należy podkreślić, że zmiana statusu mieszkania nastąpiła już wtedy, gdy powódka nie była już uprawniona do zajmowania tegoż lokalu. Przysługiwało ono od momentu wyroku rozwodowego wyła-

cznie Stanisławowi S., który przez cały okres czasu jest głównym najemcą lokalu. Fakt, że zamieszkiwał wraz z drugą żoną i dziećmi w innym mieszkaniu w niczym nie ograniczało ani nie pozbawiło jego praw”. Dalej sąd przypomniał, że Elżbieta S. jest właścicielką książeczki mieszkaniowej więc „ma zagwarantowane prawo do nowego lokalu”.

Obie przegrane byłej małżonki musiały ośmielić eksmisjanta. W grudniu zeszłego roku wyłamał zamki i wkroczył do mieszkania. Zrobił to w asyście dwóch umundurowanych funkcjonariuszy, którzy spokojnie obserwowali, jak zatrudnieni przez Stanisława S. ludzie znoszą ze strychu jego stare meble i upychają w ciasnym mieszkaniu. Żaden z nich nie wylegitymował towarzyszy Stanisława S., a na pytania zrozpaczonej Elżbiety S. odpowiadali, że wszystko jest w porządku, bowiem były mąż jest tu zameldowany.

Od 12 grudnia Stanisław S. przychodzi nocować do swojego dawnego mieszkania. Dla jego byłej żony i dwóch dorastających córek zaczął się koszmar. Śpią w dresach, skulone na nie rozłożonych kanapach, znosząc obcego po dwunastu latach człowieka. Ten czuje się panem sytuacji i wygraża dziewczynom.

Elżbieta S. zawiadomiła prokuraturę, że obecność byłego męża „wymusza na niej różne zachowania”. Matka z córkami mają dyżury, bo boją się zostawić puste mieszkanie, są skrępowane, zmuszone znosić obecność człowieka, z którym ich już nic nie łączy. Postępowanie się toczy...

Niestety, w świetle prawa Stanisław S. jest nadal głównym najemcą mieszkania i ma prawo w nim przebywać. Choć trzynastę lat temu wyprowadził się, choć przez tyle lat nie dawał pieniędzy. Prawo stoi za nim, mimo że przestał pracować w policji, a mieszkanie nie jest już służbowe!

Prawo jest za Stanisławem S., który wyłamał zamki w drzwiach, ale nie wyrzucił byłej żony na klatkę schodową. Urzędnicy interpretują przepisy: wszedł do swojego lokalu. Jedno „ale”: w raportach policyjnych nie ma odnotowanej tego dnia interwencji policjantów w mieszkaniu na Rządowej. Skąd się więc wzięli dwaj mundurowi?

Urzędnicy Wydziału Lokalowego Urzędu Miejskiego są bezradni. Dopóki nie ma uchylonego sądowego nakazu eksmisji Elżbiety S., w każdej chwili prokurator może zażądać wypełnienia wyroku. Sami zaś nie wydadzą nakazu eksmisji Stanisławowi S. Mogą jedynie zaproponować Elżbiecie S. lokal zastępczy.

Prawo broni więc człowieka, który przez lata nie interesował się byłą rodziną, nie płacił za mieszkanie, który wyłamał się, bo uznał, że czas przyszedł na wprowadzenie się do byłego, dawnego lokalu. Pokrzywdzonych nie broni nic.

Z PRAWA NA LEWO

Komunikat Zarządu Koła UW w Łomży

Zarząd Koła Unii Wolności w Łomży po przeanalizowaniu dokumentów oraz po wysłuchaniu wyjaśnień złożonych przez zawieszonych członków Koła Andrzej Bobrow, Remigiusz Fabiański, Zbigniewa Skowrońskiego stwierdza, iż nie naruszyli oni Statutu Unii Wolności. Działali w ramach udzielonych im przez Radę Regionalną uprawnień do prowadzenia rozmów w komisji powołanej przez Unię Wolności i Akcję Wyborczą Solidarność.

Podjęta przez Zarząd Krajowy Unii Wolności decyzja w żaden sposób nie uwzględnia informacji i stanowisk przekazanych przez Zespół Negocjacyjny Zarząd Kół Unii Wolności w Łomży, Regionalną Komisję Rewizyjną oraz stanowisko Rady Regionalnej określone uchwałą z dnia 19.01.1998 roku podjętą przy obecności Przewodniczącego wszystkich Kół terenowych Unii Wolności województwa łomżyńskiego. Decyzja ta nie służy budowie pozytywnego wizerunku Unii Wolności w województwie łomżyńskim.

Wyrażamy głębokie zaniepokojenie instrumentalnym traktowaniem przez niektóre osoby z kierownictwa Unii Wolności problemów partii w województwie łomżyńskim.

Za Zarząd Koła Unii Wolności
Zbigniew Sasinowski
Łomża, 27.01.1998 r.

(W rubryce „Z prawa na lewo” bezpłatnie zamieszczamy materiały partii politycznych, organizacji społecznych i zawodowych. Jedyne warunki: tekst nie może przekraczać półtorę strony znormalizowanego maszynopisu.)

Prawo siły

SZTUKA BUDOWANIA Bonifikaty



SBB

SPOIWA BUDOWLANE

Podstawowymi materiałami wiążącymi w budownictwie są spoiwa mineralne: cement, wapno, gips, glina. Jedne z nich wiążą i twardnieją tylko na powietrzu (wapno zwykłe, gips, glina) inne zarówno na powietrzu jak i w wodzie (cement, wapna hydrauliczne). Do podstawowych cech spoiw należą: miąższość, stałość objętości (cecha związana z wielkością pęcznienia i skurczu), szybkość wiązania i twardnienia, wytrzymałość, odporność na agresję chemiczną, kaloryczność.

Cement

Cementy powstają przez wypalenie mieszaniny wapienia i glinokrzemianów i bardzo drobne zmielenie spieczonych masy. Im drobniej zmielony jest cement, tym jest wytrzymalszy i szybciej wiąże. Rozróżniamy cementy:

– portlandzkie (CP 35N, CP 35D 20p, CP 45) – zawierają domieszkę gipsu w celu regulowania czasu wiązania

– hutnicze – zawierają zmielony żużel wielkopiecowy, wymagają starannejszej pielęgnacji w okresie zimowym.

Przy zakupie cementu należy zwracać szczególną uwagę na okres przydatności cementu do użycia. Cement zbyt długo magazynowany (pow. 90 dni) wiąże bardzo powoli, co obniża wytrzymałość zaprawy czy betonu. Cement wyprodukowany ze źle dobranych składników pęcznieje w czasie twar-

dnienia zaprawy. Tynk wykonany z takiej zaprawy pęka i odpada. W praktyce próbę cementu na pęcznienie przeprowadza się w ten sposób, że z zarobionego wodą cementu formuje się kulkę o średnicy 4 cm, z której poprzez potrząsanie na płycie otrzymuje się placek. Po upływie 24 godz. placek zdejmuje się z płytki i zawieszka na 3 godz. nad naczyniem z gotującą się wodą. Na placku zrobionym z cementu złej jakości powstaną rysy promieniste. Rysy obwodowe nie świadczą o złej jakości cementu.

Liderem w produkcji cementu w Polsce jest Cementownia Ożarów zbudowana w 1978 roku wg duńskiej licencji FL Schmidta. W 1997 roku cementownia wyprodukowała i sprzedała powyżej 2 mln ton. Cechą wyróżniającą produkt cementowni Ożarów jest wysoka i bardzo stabilna jakość. Parametry techniczne znacznie przewyższają wymagania odpowiednich norm. Ciemniejsza barwa cementu sprawia, że jest on chętnie stosowany przy wytworzeniu pomników, kostki brukowej itp. Cement z Ożarowa znajduje się w ciągłej sprzedaży w PREFBET Śniadowo i Centrum Obsługi Budownictwa w Łomży.

Wapno

Największe zastosowanie w robotach budowlanych ma wapno suchogazzone (hydratyzowane). Otrzymuje się je z wapna palonego poprzez działanie nań pary do chwili rozpadu na suchy proszek. W celu dogaszania

niezgaszonych cząstek wapna wskazane jest zarobić wapno hydratyzowane na ciasto na 24 do 36 godz. przed użyciem. W regionie największym producentem wapna hydratyzowanego jest PREFBET w Śniadowie.

Gips

Spoiwa gipsowe otrzymuje się przez prasowanie kamienia gipsowego. Cechą charakterystyczną gipsu jest duża chłonność wody i krótki czas wiązania, dlatego wyroby gipsowe tracą wytrzymałość na ściskanie po zawilgoceniu (z wyjątkiem wyrobów odpowiednio zaimpregnowanych), a ponadto powodują korozję stalowych elementów, w związku z czym nie mogą być używane przy większym uznaniu wśród wykonawców robót wykończeniowych cieszy się gips GT-40 do maszynowego wykonywania tytułów. Innym bardzo powszechnie stosowanym wyrobem z gipsu są płyty gipsowo-kartonowe, którym poświęcimy więcej miejsca w odrębnej artykule.

PPB „PREFBET” Śniadowo Kolejowa 17 tel./fax (0-86) 176-129	Centrum Obsługi Budownictwa Łomża, Al. Legionów 147 D tel./fax (0-86) 180-672
Cement, wapno, gips	
BONIFIKATA 10%	
Zakup lub zamówienie z realizacją w ciągu 2 tygodni	Kupon ważny: 9.02.98 = 21.02.98
Tylko do rach. uproszczonego	



KONTAKTY

Epizody z przeszłości

Ukazał się ósmy tom „Studiów Łomżyńskich”, cyklicznej publikacji Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów, poświęconego historii i współczesności regionu; różnorodności epok, miejsc i ludzi. Każdy kolejny tom „Studiów”, to nowe epizody z przeszłości Ziemi Łomżyńskiej, dokumentowanie zapomnianej przeszłości z perspektywy czasu.

Janusz Gwardiak opisuje spiskowo-niepodległościową organizację młodzieży łomżyńskiej po upadku powstania listopadowego, której inicjatorem i organizatorem był wiosną 1839 roku Rafał Błoński, rodem z Targoni Wielkich (dziś w gminie Zawady), były uczeń gimnazjum. Patriotyczna akcja skończyła się aresztowaniem spiskowców i uwięzieniem w warszawskiej Cytadeli. Rafał Błoński został skazany na 2 tysiące różg oraz katorżniczą pracę i osiedlenie na Syberii, gdzie spędził 17 lat.

Sprawy oświaty przybliży Witold Jemielity, przedstawiając interesujące „Sprawozdanie z wizytacji szkół dyrekcji łomżyńskiej w 1872 roku”. Ciekawym dokumentem jest przytoczony przez autora plan zajęć tygodniowych w szkołach początkowych z jednym nauczycielem. Dyrektor Zacharow zwizytował 77 placówek, oceniając ich poziom i pracę nauczycieli według najważniejszego kryterium: znajomości przez pedagogów i uczniów języka rosyjskiego. O szkole katolickiej w Ciechanowcu napisał, że „wspólne czytanie wypadło źle, podobnie arytmetyka”; o żydowskiej w Szczuczynie — „jest wprost wzorowa”.

Gabriel Brzęk przedstawia postać wybitnego XIX-wiecznego przyrodnika rodem z Bogut, Wiktora Godlewskiego, który od kilku lat patronuje organizowanemu w tej miejscowości konkursowi o medal za działalność w ochronie natury.

Janusz Figura prezentuje wykaz około 900 nazwisk żołnierzy Związku Walki Zbrojnej — Armii Krajowej obwodu grajewskiego, a Michał Gnatowski — drugą część artykułu, poświęconego radzieckim dokumentom dotyczącym polskiego podziemia niepodległościowego z regionu łomżyńskiego w latach 1939-1941.

Śladami Narcyzy Żmichowskiej, sławnej pisarki i nauczycielki, związanej także z Ziemią Łomżyńską, podążają Witold Wincenciak i Krystyna Cukrowska.

Najnowsze „Studia” zawierają także recenzje kolejnych publikacji dotyczących Ziemi Łomżyńskiej, obszerne sprawozdania z działalności ŁTN w latach 1991-1996 oraz z konferencji archiwalnej, poświęconej pamięci prof. Piotra Bańkowskiego, który zapisał Towarzystwu w testamencie swą unikalną kolekcję książek, obrazów, mebli, porcelany.

Najnowszy, jak zwykle wartościowy, tom „Studiów Łomżyńskich” można kupić w siedzibie ŁTN w Łomży przy ul. Długiej 13. (gab)

JANUSZ BERNER

Spod Łomży na Monte Cassino

Józef Stompor dedykuje swoją książkę legendarnym oficerom, podoficerom i szeregowym z SGO „Narew”, a w szczególności z Trzydziestego Trzeciego Pułku Strzelców Kurpiowskich z Łomży. Dedykuje również kapelanowi, księdzu biskupowi Mikołajowi Sasinowskiemu.

W epilogu autor pisze: „Cios, jaki spadł na mnie, przezwyciężyłem powoli. Niebawem, po uzupełnieniu jednostki, ruszyłem na zdobycie Ancony. I tu mieliśmy straty osobowe, choć mniejsze niż straty pod Monte Cassino i Piedimonte San Germano. Koledzy pocieszali mnie jak mogli. Ale żadne pocieszenia nie były w stanie zastąpić mi straty ukochanej Mary. Nie mogłem pogodzić się z tą stratą nigdy. Nawet zdobycie Bolonii nie mogło być dla mnie „osłodą”, podobnie jak zakończenie wojny. Zresztą koniec działań wojennych był dla nas klęską spowodowaną walceniem przez trzech ludzi o grabieżczych skłonnościach. Postanowiłem wracać do ukochanego kraju”.

Na ostatniej stronie książki Stompor pisze: „Doktor Czarnecki wyjechał do USA, ale długo tam nie zagrażał miejsca. Przygotowywał się do

wyjazdu do Australii. Nie mógł się pogodzić z podziałem Polski i zależności od Sowietów. Lempicki, Perkowski i doktor Godlewski wrócili do kraju. Czekala ich trzydziestoletnia inwigilacja. Nikt z nich nie osiedlił się w Łomży. Mając bezcenne materiały „z pierwszej ręki” przystąpiłem do zbeletryzowania tamtych zdarzeń. Po szkicu tej opowieści wyruszyłem do Włoch i Francji. Później wyjechałem do Anglii. Tam dotarłem do Instytutu Historycznego z czasów wojny. Chciałem na miejscu zestrzelenia samolotu złożyć wiązankę kwiatów z myślą o Mary Grabowskiej. Mimo pomocy rodaków, którzy zadomowili się tam na stałe w obawie przed represjami w Polsce, na ślad zaginięcia Mary nie natrafiłem. Doktor Czarnecki również nie mógł natrafić na ślad swojej wielkiej miłości. Wyjechał do Nowej Zelandii i ślad jak dotąd po nim zaginął”.

Józef Stompor: „SPOD ŁOMŻY NA MONTE CASSINO”, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Warszawa — Łomża 1997. s. 184.



Na rozstaju dróg wiodących do Kadzidla, Baranowa i Białobieli stoi na przedmieściach Ostrołki, przy szosie myszynieckiej, murowana kapliczka. Zbudowana została przez właścicieli pobliskich dóbr Łazek — Pajewskich.

W dziejach Łazku odegrali oni pewną rolę. Posiadali browar. Należeli do najbogatszych rodzin w okolicy. Według innej wersji ufundowali ją okoliczni mieszkańcy.

W pobliżu kapliczki rozciąga się łąka. Dawniej był tu olszowy las o nazwie „Kapuścicha”. Według relacji pana Henryka Ciszewskiego z Ostrołki późną jesienią 1863 roku

doszło tu do potyczki między powstańcami a Rosjanami. Była to ponoć ostatnia bitwa powstańcza na tym terenie.

Nieco dalej, pomiędzy osiedlem Łazek (w miejscu, gdzie znajduje się głaz upamiętniający istnienie podczas okupacji hitlerowskiego karnego obozu pracy) a osadą Łęg Przedmiejski stoi przy szosie druga murowana kapliczka. W jej pobliżu znajduje się obszar ziemi o nazwie „Muszynstwo”. Według relacji mieszkańców był tu kiedyś dwór należący do Muszyńskich. W późniejszym czasie jego właścicielem został Żyd Lejba. Wieść niesie, iż pewnego razu grad zniszczył uprawy okolicznym rolnikom. Ucalały od gradobicia jedynie zbiory Lejby. Biorąc to za cud, wystawił kapliczkę, która stoi do dziś.

Jan Boguski

Drodzy Czytelnicy

W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

RATUJMY ŁUKASZA!

O ratowanie życia 6-miesięcznego Łukasza Piesiewicza apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli Rada Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Chorym na Schorzenia Dróg Żółciowych i Wątroby „Liver” w Krakowie. Ciężka, skomplikowana choroba dziecka wyklucza nadzieję na wykonanie przeszczepu wątroby, jedynego skutecznego leczenia jakie pozostało, w kraju. Aby żyć, chłopiec musi wyjechać do kliniki zagranicznej, gdzie koszt operacji wynosi od 60 do 100 tysięcy dolarów, a czasami i więcej. Każda wpłata

to dar życia! Pomóżmy cierpiącemu dziecku i jego zrozpaczonemu rodzicom!

Wpłaty w złotych i dewizach można przekazywać na konto: PeKaO S.A. — Grupa PeKaO S.A. O/Kraków nr 12401431-7007439-2700-401112-001 — „Liver” z dopiskiem „Łukaszek Piesiewicz”.

Stowarzyszenie potwierdza każdą wpłatę. Darowizna na rzecz organizacji do wysokości 15 proc. dochodu podatników pomniejszają ich podstawę opodatkowania od osób fizycznych.



Jedyna opona zimowa z LAMELAMI Y

MICHELIN XM+S ALPIN

HURTOWNIA OGUMIENIA I AKUMULATORÓW s.c.
SERWIS OGUMIENIA — TIR

Łomża, Al. Legionów 147F (dawny POM)
tel./fax (0-86) 189-522

MICHELIN®



KONTAKTY





KRONIKA POLICYJNA

WYPADKI DROGOWE

- W Jabłoni Jankowcach (gm. Nowe Piekuty) kierujący mercedesem Jan S., miejscowy, jadący z nadmierną prędkością, na łuku drogi zjechał na pobocze i uderzył w dom. Kierowca poniósł śmierć na miejscu, a 4 pasażerów doznało obrażeń ciała.
- W Miastkowie Kolonii (gm. Miastkowo) kierujący audi Jan K. z Kołobrzegu (woj. koszalińskie) potrafił znajdującego się na prawym pasie ruchu Jana K. z Zaruzia (gm. Miastkowo). Pieszony poniósł śmierć na miejscu.
- W Wysokiem Mazowieckiem kierujący starem Marek W. z Rosochatego Kościelnego (gm. Czyżew Osada) uderzył w stojącego na skrzyżowaniu tico, którym kierowała Mirosława Sz., oraz w ciężarówkę. Kobieta doznała obrażeń ciała.
- W Wiźnie na skrzyżowaniu dróg kierujący wartburgiem Jan Sz. z Wizny Kolonii, wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z volkswagenem. Pasażerka wartburga doznała obrażeń ciała.
- W Łomży na skrzyżowaniu Szosy Zambrowskiej i ul. Zawadzkiej nieznany kierowca samochodu osobowego na oznakowanym przejściu dla pieszych potrafił Zofię W. z Czyżewa Stacji (gm. Czyżew Osada), która doznała ogólnych potłuczeń.
- W Łomży na ul. Wojska Polskiego kierujący mercedesem Adam K., miejscowy, potrafił Marzenę B., także z Łomży, która nagle wtargnęła na jezdnię. Piesza doznała obrażeń ciała.
- Na drodze Ciemnoszyje – Osowiec (gm. Goniądz) kierujący bmw Tomasz Z. z Warszawy stracił panowanie nad pojazdem, zjechał do rowu i uderzył w skarpe. Doznał obrażeń ciała.
- Na trasie Leopoldowo – Łuby Kiertany (gm. Miastkowo) kierujący fiattem Jan N. z Ostrołki na prostym odcinku drogi zjechał na prawe pobocze i uderzył w drzewo. Doznał obrażeń ciała.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Ożarach Wielkich (gm. Rutki) Włodzimierz D., miejscowy, wyrąbał i ukrał 50 sosen, brzoź i olsz o łącznej wartości 1800 zł na szkodę białostockiego Okręgu Zarządu Lasów Państwowych.
- W Borkowie (gm. Kolno) w Szkole Podstawowej z nie zamkniętej gabloty wystawowej przepadły banknoty i monety sprzed 1939 roku oraz Biblia w języku niemieckim z końca XIX wieku. Straty 500 zł na szkodę placówki.
- W Sławcu (gm. Nowogród) 2 nieznanymi mężczyznami poruszających się nysą ukradło ze zwirowni zbiornik paliwa, zbiornik oleju oraz inne urządzenia z koparki i spychacza łącznej wartości 2000 zł. Właściciel zwirowni Józef Sz. z Łomży zauważył złodziei, ruszył w pościg swoim samochodem i zmusił ich do zatrzymania się oraz zwrócenia skradzionego mienia. Ustalono także właściciela nysy, którym jest mieszkaniec Łomży.
- W Jeziorku (gm. Piątnica) z magazynu łomżyńskiej firmy „Exima” przepadło 90 m miedzianej rury wartości 5000 zł.
- W Morgownikach (gm. Nowogród) nieznani sprawcy zdemolowali 2 obiekty Stacji Wodnej łomżyńskiego PTTK, a ponadto ukradli 15 opraw oświetleniowych, 9 żyrandoli, krzesła, stoliki, tapczany, fotele, koldry. Straty około 18 tysięcy złotych.
- W Kolnie ze sklepu Zbigniewa G. zniknęły zegarki, kosmetyki i pieniądze. Straty 10 tysięcy złotych.
- W Plewkach (gm. Szepietowo) w sklepie Henryka S. nieznana kobieta, wykorzystując nieuwagę sprzedawcy, ukradła z szuflady około 400 zł.
- W Zambrowie z punktu skupu mleka przepadł kalkulator, słuchawka telefoniczna, pieczętki i rejestry. Straty 100 zł na szkodę miejscowej Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej.

INNE

- W Wyszonkach Wypychach (gm. Klukowo) w zabudowaniach Andrzeja P. policja znalazła nielegalnie posiadaną przez gospodarza samodzielną jednorurkę myśliwską. W pobliskich Wyszonkach Błoniach na posesji Eugeniusza P. funkcjonariusze natrafili na 6 sztuk nielegalnie posiadanej amunicji kal. 12 mm, a sam właściciel dobrowolnie wydał myśliwską samodzielną jednorurkę i oryginalną dubeltówkę kal. 12 mm.
- Na polnej drodze Godlewo Gudosze – Słup (gm. Zaręby Kościelne) znaleziono zamarznięte zwłoki 77-letniego Romana G. z Godlewa Gudoszy. Policja wykluczyła działanie osób trzecich.

AKTYWACJA GSM 120 zł
AKTYWACJA GSM
oraz NOKIA 3110
UCHWYT I ŁADOWARKA
SAMOCHODOWA,
PRZENOŚNY ZESTAW
GŁOSNOMÓWIĄCY 420 zł
Tel. (0-602) 63-01-41;
19-81-67.

SKUP ZŁOMU I METALI
KOLOROWYCH
w Łomży
ul. Poznańska 156 (baza S.T.W.)
SKUPUJEMY:
• złom stalowy, żeliwny,
• miedź, mosiądz, aluminium
• chłodnice, cynk, ołów
• i inne
Oferujemy wysokie ceny
Informacje
tel. kom. (0-602) 774-996
tel. dom. 18-73-00



SPORT



TKKF NA PODIUM

Jubileusz 40-lecia obchodzi Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej. Jego założycielami w 1957 roku byli: Akademicki Związek Sportowy, Ludowe Zespoły Sportowe oraz Zrzeszenie Sportowe Pracowników Rzemiosła i Spółdzielczości „Start”. Odtąd zaczęły powstawać zarządki wojewódzkie i ogniska TKKF w zakładach pracy oraz terenowe. Początek działalności Towarzystwa w Łomżyńskim dało w 1957 roku Ognisko TKKF „Czołenko” w Zambrowie. W kolejnych latach powstały Ogniska „Narew” w Łomży i „Tramp” w Ciechanowcu. W czerwcu 1975 roku powołano Wojewódzkie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej, którego pierwszym prezesem został Sławomir Grygo. Do końca lat siedemdziesiątych przybywają kolejne ogniska TKKF (ponad 40), głównie w Grajewie i Zambrowie. Lata osiemdziesiąte to propagowanie przez Towarzystwo nowych form kultury fizycznej m.in. we współpracy ze spółdzielczością mieszkaniową rozwinęła się w Łomżyńskim akcja budowy prostych urządzeń i boisk w osiedlach, wprowadzone zostaje wspólne wodnictwo „O zdrowie i sprawność załogi” zakładów pracy. W 1986 roku Wojewódzkie TKKF zainicjowało Sportowy Turniej Miasta o puchar wojewody. Gospodarzami imprezy kolejno były Łomża, Grajewo, Kolno, Zambrow, Wysokie Mazowieckie i Ciechanowiec. W latach 1991-1992 Turnieju włączyło się także 12 gmin. W 1996 roku Ciechanowiec, uczestniczący w Sportowym Współzawodnictwie Challenge Day wygrał z lokalnym miastem Kuelen. W 1997 roku Zarząd Wojewódzki TKKF otrzymał bazę namiotową na 50 osób, przeznaczoną do wykorzystania w akcji obozowej dzieci i młodzieży oraz 25 kompletów koszy z tablicami w ramach akcji „Kosz w każdym osiedlu”. Łomżyńskie Towarzystwo zorganizowało także wycieczkę dla 90 dzieci powodźnianych i obozowiczów w Ciechanowcu, Hajnówce i Piszku. Niezwykle potrzebną i wartościową imprezą okazały się „Czwartki lekkoatletyczne”.

TKKF, jak inne organizacje w Łomżyńskim, przeżywał trudne czasy. Udało się jednak przetrwać, a Towarzystwo wciąż służy propagowaniu masowej kultury fizycznej przez organizowanie kolejnych akcji. Prezesem ZW TKKF od 1994 roku jest **Wiesława Czerniawska**, której Funkcja Polskiej Lekkiej Atletyki przyznała prestiżowy tytuł „Przyjaciela Kolarstwa”.

Na jubileuszowej uroczystości w Łomży wielu społeczników TKKF otrzymało odznaczenia i wyróżnienia: **Złoty Krzyż Zasługi** – Kazimierz Andrzejewski (Kolno); **Srebrny Krzyż Zasługi** – Zbigniew Kania (Łomża), Ryszard Kiełczewski (Kolno) i Grażyna Piaścik (Łomża); **Brazowy Krzyż Zasługi** – Sławomir Uszyński (Ciechanowiec); **Oznakę „Zasługi dla województwa łomżyńskiego”** – Ryszard Bańkowski (Łomża), Krzysztof Florczykowski (Kolno), Marek Mołczanowski (Grajewo), Bożena Muczyńska (Łomża) i Andrzej Wójcik (Kolno); **Oznakę „Zasługi Działacza Kultury Fizycznej”** – Złotą Andrzej Dudaryk (Zambrow) i Edward Rosiński (Ciechanowiec), a **Brazową** Bożena Sadowska (Łomża), Paweł Stankowski (Zambrow), Karol Szerszeń (Grajewo) i Janusz Zgiec (Grajewo); **Medal 40-lecia TKKF** – Maria Konopka (Łomża), Zbigniew Świątek, Mieczysław Bieniek, Wiesław Szczypa, Zenon Piechociński, Teresa Polecka, Sławomir Zgrzywa, Zbigniew Lipski, Zygmunta Rowiński, Edward Matejkowski, Bogdan Szpurko, Jan Turkowski, Tadeusz Susoł, Stefan Sutyniec, Sławomir Grygo, Henryk Trojanowski, Franciszek Poreda, Hanka Gałazka, Barbara Kuczałek, Eugeniusz Miśkiewicz, Helena Wińska, Jarosław Kaczmarek, Waldemar Blusiewicz, Zygmunta Cichocki, Zbigniew Farfułowicz, Adam Cwalina, Barbara Kuczałek, Jarosław Baranowski, Irena Dudzińska, Ireneusz Chojnowski, Jan Kaszuba, Kazimierz Ostaszewski, Maciej Macieboch, Andrzej Sobolewski (wszyscy Łomża), Ireneusz Borek, Mirosław Gregorczyk, Sławomir Jarząbek, Mieczysław Kaczyński, Zbigniew Skomorowski, Sławomir Skrzypczak, Zbigniew Wojtkowski (wszyscy Wysokie Mazowieckie), Małgorzata Frąszczak, Wiesław Jastrzębski, Eugeniusz Regliński, Joanna Sokołowska, Jerzy Sokołowski, Józef Szymanowski, Bronisław Szymański, Alicja Wójcik (wszyscy Kolno), Janina Bogusz, Wiktor Borowski, Jan Kowalski, Ewa Okulska, Krzysztof Piekarski, Krzysztof Szymczak, Bogdan Żołyński (wszyscy Grajewo), Antoni Kondrat, Stanisław Kowalski, Janusz Niewiarowski, Tadeusz Waluch (wszyscy Ciechanowiec), Irena Jarząbek, Henryk Kalinowski, Barbara Łapińska, Roman Malinowski, Janina Zielewska (wszyscy Zambrow), Waldemar Sadłowski (Białystok).

**OKNA
DRZWI
WITRYNY**

ALUPLAST
PRODUKCJA

GÓRKI SYPNIEWO 9, 18-421 PIĄTNICA, TEL. (0-86) 191-886

BIURO HANDLOWE
18-400 Łomża, Al. Legionów 147D, tel./fax (0-86) 180-672 wew. 22



KONTAKTY

KONTAKTY

PIŁKA RĘCZNA

Znakomicie rozpoczęły ferie na sportowo najmłodsze szczypiornistki UKS „Łomżyczka 10”, zwyciężając w Turnieju Mini Piłki Ręcznej Dziewcząt rocznika 1986, zorganizowanym w Szkole Podstawowej nr 10 w Łomży przez ich Klub. Pokonały UKS-y „Tur” Turośń Kościelna, „Kangur” Siemiatycze, „Diament” I i II Ostrołęka. Za najlepszą piłkarkę Katarzynę Cwiklińską ze zwycięskiej drużyny. Oprócz tych dziewcząt w zespole „Łomżyczki 10” wystąpiły: Karolina Arnista, Iwona Grądka, Agnieszka Grelewski, Magdalena Hajdaniak, Marlena Hermanowska, Paulina Kuczyńska, Emilia Kuśmirek i Marta Oleksy. Trenerem piłkarek jest Stanisław Niedbała.

Zarząd Klubu „Łomżyczka 10” dziękuje rodzicom za pomoc w przeprowadzeniu Turnieju i wspinały doping podczas rozgrywek.

W Szkole Podstawowej nr 10 w Łomży drużyna UKS „Łomżyczki 10” dziewcząt rocznika 1983 rozegrała mecz sparingowe. Nasze zawodniczki w dwumeczu z UKS „Danex” Siemiatycze wygrały 25:15, a przegrały z UKS „Jedynką” Łuków 40:27. Drugi rywal jest jednym z najlepszych w tej kategorii wiekowej zespołów w kraju.

PIŁKA SIATKOWA

Drużyna UKS „Jedynki” Łomża zwyciężyła w III Ogólnopolskim Turnieju Piłki Siatkowej Młodziczek, rozegranym w Mońkach. Nasze dziewczęta pokonały 7 zespołów z Grodna, Białegostoku, Ostrołęki, Moniek, Suwałk i Bielska Podlaskiego. Wystąpiły w składzie: kapitan Małgorzata Balicka, Milena Skowrońska, Wioleta Nowacka, Izabela Janowska, Małgorzata Włostowska, Magdalena Narewska, Monika Rzdokiewicz, Magdalena Łebkowska, Marta Łaguna, Joanna Piepiórka i Katarzyna Sowa. Joannę uznano za jedną z trzech najlepszych zawodniczek Turnieju, a w zespole wyróżniła się Marta. Trenerem naszych młodziczek jest Mirosław Skawski.

KOSZYKÓWKA

Drużyna UKS „Dziewiątki” Murawski Holding SA Łomża pokonała 95:87 zespół MKS MOS „Ochota” Warszawa w meczu rozegranym w łomżyńskiej Szkole Podstawowej nr 9 w ramach eliminacji strefowych do Mistrzostw Polski Kadetów. Punkty dla naszej reprezentacji zdobyli: Michał Bielicki – 20, Sebastian Uryn – 19, Wojciech Skiba – 18, Tomasz Górny – 17, Bogdan Król – 11, Daniel Sobczak – 7 i Radosław Misztalewski – 3. To 9. zwycięstwo drużyny w tych eliminacjach. Chłopcy trenują pod kierunkiem Wojciecha Kamińskiego.

WYGRAJ BILET DO KINA

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę. W tym tygodniu „Millenium” proponuje:

5 lutego, czwartek – • „Wirtualni wojownicy” (godz. 13.00 i 16.00) • „Swingers” (godz. 18.00) • „Gra”, USA, reż. David Fincher. W rolach głównych Michael Douglas, Sean Penn, Deborah Kara Unger. Sensacyjny. Przemysłowca z San Francisco tajemnicza firma zaprasza do udziału w grze o niejasnych regułach. Mężczyzna podejrzewa, że stał się ofiarą spisku (godz. 20.00 i 22.30);

6 lutego, piątek – • „Ukryty wymiar”, USA/Wielka Brytania 1997, reż. Paul Anderson. W rolach głównych: Laurence Fishburne, Sam Neill, Kathleen Quinlan. Fantastyczno-naukowy. Rok 2040. Eksperymentalny pojazd kosmiczny znika w pobliżu Neptuna. Po siedmiu latach Ziemia odbiera sygnały z zaginionego statku. Organizowana jest wyprawa ratunkowa (godz. 16.00 i 20.30) • „Gra” (godz. 18.00 i 22.30);

7 lutego, sobota – • „Ukryty wymiar” (godz. 16.00 i 18.00) • „Gra” (godz. 20.00 i 22.30);

8 lutego, niedziela – • „Ukryty wymiar” (godz. 16.00) • „Gra” (godz. 18.00 i 20.30);

9 lutego, poniedziałek – • „Ukryty wymiar” (godz. 16.00 i 20.15) • „W morzu ognia”, USA 1997, reż. Felix Enriquez Alcalá. W rolach głównych: Steven Seagal, Harry Dean Stanton, Kris Kristofferson. Sensacyjny. Pracownik służby ochrony środowiska natrafia na składowane w opuszczonych kopalniach toksyczne odpady przemysłowe (godz. 18.00);

10 lutego, wtorek – • „W morzu ognia” (godz. 16.00 i 20.15) • „Ukryty wymiar” (godz. 18.15);

11 lutego, środa – • „Ukryty wymiar” (godz. 16.00 i 20.15) • „W morzu ognia” (godz. 18.00).

KUPON

.....

imię i nazwisko

.....

adres

.....

telefon

Zarząd Banku Spółdzielczego w Łomży

zaprasza swoich członków

na zebrania sprawozdawczo-wyborcze grup członkowskich w następujących terminach:

- 19 lutego 1998 roku (czwartek) godz. 14.00 — w lokalu Punktu Kasowego w Gaci, rejon działania obejmuje gminę Łomża
- 21 lutego 1998 roku (sobota) godz. 11.00 — w lokalu BS Łomża Al. Legionów 5, dla gminy wiejskiej Łomża
- 24 lutego 1998 roku (wtorek) godz. 14.00 — w lokalu Punktu Kasowego w Miastkowie — rejon gminy Miastkowo
- 28 lutego 1998 roku (sobota) godz. 11.00 — w lokalu BS Łomża Al. Legionów 5 — rejon Miasta Łomży



TU i TAM

GRAJEWO

• Miasto ukończyło ubiegły rok mając 22 tysiące 797 mieszkańców (11 tysięcy 832 kobiety i 10 tysięcy 965 mężczyzn). Zanotowano także 633 urodzenia, 330 zgonów i 165 ślubów.

• Mały jubileusz pięćciolecia obchodzi Klub Seniora, działający pod opieką Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Spotyka się w nim 60-100 osób. Członkowie Klubu biorą udział w wydarzeniach kulturalnych w mieście, zapraszają wykonawców do siebie, przygotowują wieczorki, konkursy, wycieczki. Placówka kierowana przez Irenę Wojślawowicz czynna jest od poniedziałku do piątku.

RAJGRÓD

• Kolejny rok działalności podsumowało Towarzystwo Miłośników Rajgródu. Wybory władz nie przyniosły zmian w kierownictwie TMR: prezesem został Zygmunt Tarnacki, a wiceprezesem Irena Czerwionka. W ubiegłym roku Towarzystwo wydało 12 numerów „Rajgrodzkich Ech” przy finansowej pomocy Nadleśnictwa Rajgród, a także tomik poezji księdza Janusza Malinowskiego „Rozdzierając mrok” i drugie wydanie „Aby pamięć nie zginęła” Jana Orzechowskiego. Działalność edytorska należy również w tym roku do najważniejszych dziedzin aktywności TMR. Planowane są książki poetyckie Stefani Matysiewicz i Janusza Bernera oraz album Jerzego Rudnickiego o zabytkach Ziemi Łomżyńskiej. Okazją do świętowania będzie setny numer „Rajgrodzkich Ech”.

• Samorząd przyjął stawki podatków lokalnych na ten rok. Wzrosły między innymi opłaty za domki letniskowe z 3 do 3,50 zł za metr kwadratowy. Droższe są także w tym roku opłaty za zezwolenie na budowę obiektów letniskowych. Stawka opłaty klimatycznej dla turystów ustalona została na złotówkę dziennie (połowę płać dzieci do 14 lat, renciści, emeryci i kombatanci; zwolnieni są niepełnosprawni i nie korzystający z zorganizowanych form wypoczynku).

• Obecność siarkowodoru wykazały ostatnie badania wód Jeziora Rajgrodzkiego. Szczegółowe analizy pozwolą na stwierdzenie skąd pochodzi toksyczna substancja. Możliwe jest, że uwalnia się w naturalnym procesie przekształceń wodnej roślinności. Wody najbardziej znanego jeziora Ziemi Łomżyńskiej zakwalifikowane zostały do trzeciej klasy czystości. Pocięszający jest fakt, że nie ma w akwenu bakterii typu coli, co wykluczałoby jego rekreacyjne i rybackie wykorzystanie. W wyniku ubiegłorocznych badań Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska zobowiązał ośrodki wczasowe nad jeziorem do wprowadzenia dodatkowych instalacji ochronnych w oczyszczalniach ścieków.

SZEPJETOWO

• Spółka telekomunikacyjna Szeptel ma już około 4 tysięcy abonentów w gminach Szepietowo, Nowe Piekuty, Sokoły, Kulesze Kościelne, Kobylin Borzmy oraz Szumowo i ubiega się o koncesję na teren całego województwa. Decyzje w tej sprawie miały zostać podjęte przez Ministerstwo Łączności jeszcze w ubiegłym roku, ale procedura się przedłużyła. Kierownictwo spółki zabiega w resorcie, aby przyznanie uprawnień operatorskich odbyło się bez przetargu.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Około 2,5 miliona złotych (20 proc. budżetu) planuje wydać w tym roku samorząd na inwestycje. Największym zadaniem, które pochłonie przeszło połowę kwoty, jest budowa sali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 2. Hala służyć będzie także innym placówkom, klubom sportowym i mieszkańcom miasta. Realizowany będzie również drugi etap gazyfikacji miasta. Ogromne znaczenie ma budowa i modernizacja dwóch ciepłowni szkolnych i jednej, która obsługuje 20 bloków spółdzielczych i komunalnych. Wszystkie przed następnym sezonem grzewczym mają być przerobione z drogiej gatunków węgla na gaz.

ZAMBRÓW

• Oczyszczalnia ścieków zaczyna przynosić dochody nie tylko z podstawowej działalności. W stawie, do którego trafia oczyszczona woda, pracownicy hodują karpie. Już przed ubiegłorocznymi świętami ryby dobrej jakości pojawiły się w sklepach.

Spółdzielnia Budownictwa Mieszkaniowego „Jedność”

w Łomży

posiada do sprzedaży

pomieszczenia usługowe o pow. od 51,0 m² do 62,0 m²

usytuowane w parterze budynku przy ul. Kard. St. Wyszyńskiego 2 w Łomży

Chętnych do nabycia prosimy o kontakt z biurem Spółdzielni przy ul. Mickiewicza 12, tel. 18-54-05 (06)

Fak. 111

KONTAKTY „KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Obróbka zdjęć barwnych: Gabs-Foto. Skład: Studio Maciejewscy, ul. Mickiewicza 56, Białystok, tel./fax (0-85) 323-484, e-mail: mmaciek@polbox.com Druk: SPPP „Pogoń” Białystok, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTY”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





— Siostrze, jak czuje się ten nowy spod dwudziestki? — pyta lekarz.

— Lepiej. Rano już mówił.
— A co mówił?
— Że czuje się gorzej.

Kazio wraca do domu, czeka na powrót ojca z wywiadówki i marzy: „Jeszcze tylko dostanę lanie i ferie”.

— Znowu dwójka! — złości się ojciec, oglądając zeszyt z historii.
— To przez Łokietka.
— To po co zadajesz się z tym chuliganem!?

— Kochanie, zobacz, ubyło mi dwa kilogramy — woła żona z wagi do męża.

— Tak, tylko że dziś nie robiłaś jeszcze makijażu.

Do saloonu na Dzikim Zachodzie wpada kowboj i groźnie woła:

— Kto pomalował mojego konia na zielono!?

— Ja, a bo co? — pyta podnosząc się olbrzymie chłopisko.

— Nic... nic. Chciałem tylko zapytać, jak długo schnie farba.

— Jak ostatnio radzi sobie w szkole mój chrześniak? — pyta ciocia.

— Trochę lepiej, ale nadal muszę chodzić na wywiadówki pod przybranym nazwiskiem — odpowiada ojciec.

— Spałam ostatnio z takim jedynym ciężarowcem — zwierza się koleżanka koleżance.

— I jak było?

— Miałam wrażenie, że przywaliła mnie wielka szafa z małym kłuczykiem.

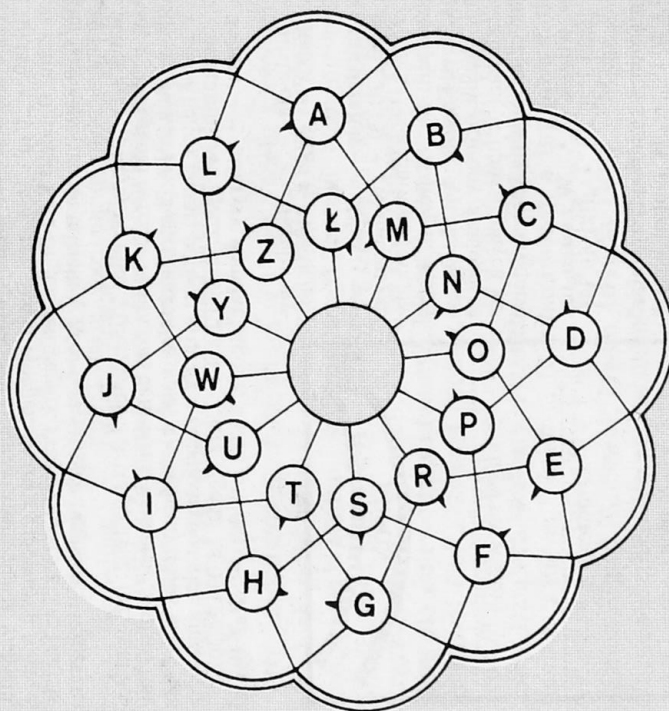
— Czy mogę pójść z kolegami na łąkę?

— Po co?

— Chcę obejrzeć zaćmienie słońca.

— Dobrze, tylko nie stój za blisko!

W tym tygodniu prezentujemy dowcipy **Tomasza Florczyka** ze Śniadowa oraz **Marzeny Florczyk** (czyżby rodzina?) z Ratowa Starego (gm. Śniadowo). Dziękujemy. Upominek tym razem otrzymuje Marzena. A nasz konkurs trwa!



WIRÓWKA SYLABOWA

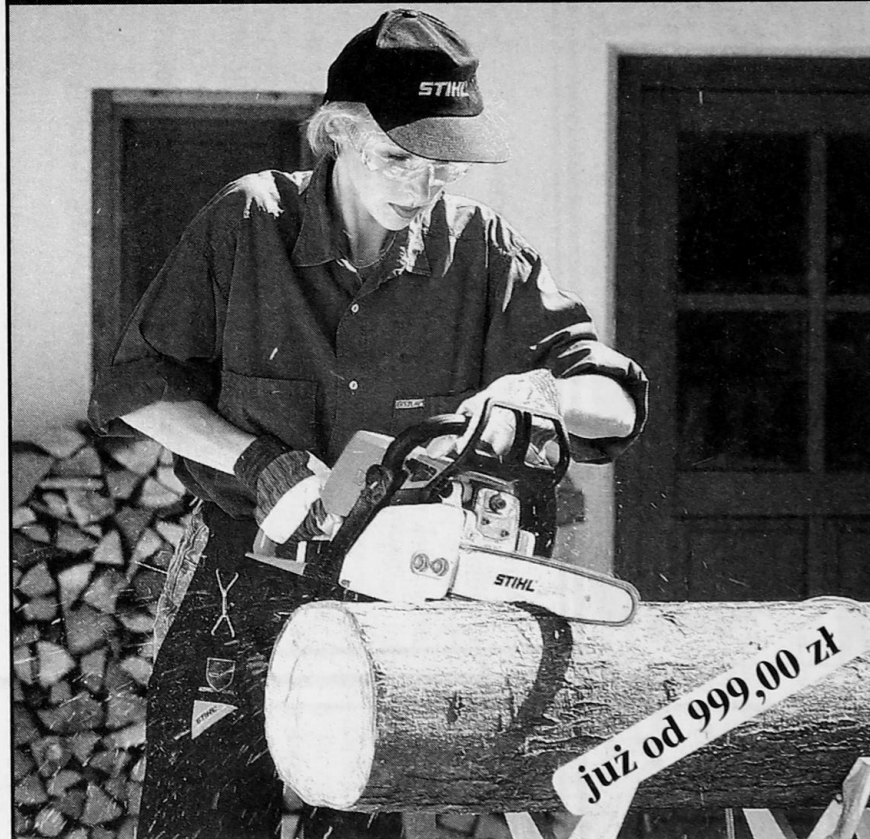
PRAWOSKRĘTNIE: A) dzieło krzyżaka, B) żyrant, C) związek, łączność, D) szkoła średnia przygotowująca do zawodu, E) szczególna sala szpitalna, F) cienka lina umocowana na skale, G) dawne działo szybkostrzelne, H) lampa, w której źródłem światła jest palący się acetylen, I) to co wiąże się z okresem 10 dni, J) nasycony węglowodór alicykliczny, K) puszysta tkanina wełniana, L) wkładanie rzeczy do walizki, Ł) rzymska bogini sadów, M) gwarancja, N) wymowa nie akcentowanego o jako samogłoski zbliżonej do a, O) Zatoka Morza Czerwonego, P) miasto w Indii w stanie Gudżarat, R) państwo z Ottawą, S) rzeka na Alasce, lewy dopływ Jukonu, T) ozdobna szabla japońska, U) likwidacja, W) wyspa indonezyjska na Morzu Moluckim, Y) w architekturze indyjskiej brama o konstrukcji słupowo-belkowej, Z) składzik, spiżarnia. **HCL.**

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 4

POZIOMO: mączka, balagan, szkwał, tatarak, rzepak, trzepanie, namiastka, arkusz, szpagat, zastęp, malarka, nagana.
PIONOWO: mistrz, cukier, krawat, salaterka, karawan, batalia, kraszanka, kasztan, pitawał, ariada, pustka, czapka.
Książki wylosowali: **Łukasz Chochowski** (Łomża), **Tadeusz Czarnowski** (Wysokie Mazowieckie), **Agnieszka Kaliszewska** (Szczuczyn), **Barbara Kowalik** (Zambrów), **Ewa Kumycz** (Zambrów), **Kamil Markowski** (Szczuczyn), **Wanda Ostrowska** (Nieckowo), **Ryszard Piotrowski** (Grajewo), **Wiktor Żuk** (Łomża).
Gratulujemy nagrody wysyłamy pocztą.

STIHL®



Zimowa promocja pilarek STIHL 023 -nowa, atrakcyjna cena oraz dodatkowe wyposażenie !

Od 02.02.1998r. do 27.03.1998r. oferujemy Państwu pilarkę STIHL 023 po promocyjnej cenie, dodatkowo - bezpłatny pakiet:

- zapasowy łańcuch tnący
- olej STIHL 1 : 50 (1l)
- prowadnik z pilnikiem

ZAPRASZAMY !

ANDREAS STIHL, ul. Poznańska 16, Sady, 62-080 Tarnowo Podgórne
Sprzedaż prowadzą wyłącznie autoryzowani dealerzy:

Augustów - Wierzbowa 11; **Białystok** - Kawalerska (Targowica paw. 1), Św. Rocha 14/14, tel. 44 61 45; **Ciechanowiec** - Dworska; **Czyżew** - Mazowiecka WDH; **Elk** - Wojska Pol. 28 (Rolnik), tel. 090 512 958; **Kdno** - Konstytucji 3 Maja 58, tel. 232 629; **Łomża** - Kierzkowa 1, tel. 164 466; **Ostrołęka** - Bogusławskiego 26, Żeromskiego PKP; **Ostrów Mazowiecka** - Broniewskiego 14, tel. 623 71, Sikorskiego 28, tel. 525 64; **Pisz** - Czerniewskiego 2; **Szumowo** - 1 Maja 7; **Suwałki** - Krótka 4, tel. 666 266; **Wysokie Maz.** - 1000-lecia 4, tel. 752 316; **Zambrów** - Wilsona 10, tel. 716 907.